Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

21. VIII. 1957
Nr 199 (2870)
Cena 50 gr
Wyd. A

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W KRAKOWIE

Produkcja przemysłowa wzrosła o 8,6 proc., płace nominalne o 21 proc.

Komunikat GUS z wykonania Narodowego Planu Gospodarczego w I półroczu 1957 r.

Wyniki wykonania Narodowego Planu Gospodarczego na 1957 r. w podstawowych dziedzinach życia gospodarczego przedstawiają się w I półroczu, według danych nieostatecznych następująco:

Przemysł

Zadania Narodowego Planu Gospodarczego dotyczące wartości produkcji globalnej przemysłu, ustalone na rok 1957, zostały wykonane w I półroczu w 50,2 proc. W porównaniu z I półroczem 1956 r. oznacza to wzrost produkcji przemysłowej o 8,6 proc.

Plan produkcji globalnej przemysłu w cenach porównywalnych w I półroczu 1957 r., według sumy operatywnych planów miesięcznych, ustalonych przez przedsiębiorstwa przemysłowe, został przekroczony o ponad 7 proc. Należy jednak podkreślić, że operatywne plany miesięczne były ustalone na poziomie nieco niższym, niż wynikałoby to z NPG.

Wydobycie węgla kamiennego było w I półroczu 1957 r. niższe niż w I półroczu roku ubiegłego, co zostało spowodowane m. in. zmniejszeniem liczby dni pracy w niedzielę. Wzrosło jednak wydobycie na jedną dniówkę roboczą w dni powszednie z 288 tys. ton w I półroczu 1056 r. do 198 tys. ton w I półroczu br., tj. o ponad 3 proc.

W przemyśle budowy maszyn osiągnięto wzrost produkcji takich wyrobów, jak maszyny wirujące, kable silnoprądowe, maszyny i urządzenia budowlane, niektóre typy maszyn rolniczych, samochody osobowe, autobusy.

W przemyśle chemicznym podniesiono poziom produkcji kwasu siarkowego, amoniaku, chloru, włókna steelonowego, wyrobów z polichlorku winylu oraz nawozów sztucznych. Np. produkcja szczególnie deficytowego chloru wzrosła o 51 procent w porównaniu z I półroczem 1956 r.

W przemyśle materiałów budowlanych produkcja cementu wzrosła z 1859 tys. ton w I półroczu 1956 r. do 2094 tys. ton; w I półroczu 1957 r. produkcja cegły pełnej i wapienno-piaskowej z 924 mln do 1017 mln sztuk. Wzrost produkcji cegły został osiągnięty zarówno w przemyśle uspołecznionym jak i prywatnym. M. in. w rezultacie podjęcia szeregu środków zmierzających do aktywizacji miejscowej inicjatywy w produkcji tych wyrobów. Pomimo wzrostu, produkcja materiałów budowlanych nadal nie jest dostateczna.

Podkreślić należy również osiągnięcie przez szereg resortów przemysłowych wzrostu produkcji na eksport. W szczególności o około 50 procent wzrosła produkcja eksportowa przedsiębiorstw przemysłu maszynowego, a zwłaszcza produkcja maszyn ciężkich i kompletnych obiektów wykonywanych na eksport. W hutnictwie żelaza osiągnięto wzrost produkcji eksportowej w zakresie wyrobów walcowanych, zwłaszcza blach. Pomimo wzrostu produkcji eksportowej, wykonywanie niektórych zamówień dla handlu zagranicznego przebiega nie zawsze zadowalająco.

W przebiegu wykonywania planu w przemyśle wystąpiły również pewne niedociągnięcia.

W szczególności wzrost produkcji energii elektrycznej był niedostateczny w porównaniu z założeniem planu i wolniejszy od ogólnego tempa wzrostu przemysłu, co jest źródłem poważnego zaostrzenia sytuacji energetycznej przemysłu, jakie nastąpiło w I półroczu 1957 r. Przyczyną tego jest głównie niewykonanie planu oddawania do użytku nowych turbozespołów w elektrowniach.

Niedostateczne również było tempo wzrostu wydobycia surowców hutniczych, zwłaszcza rud żelaza. Wydobycie rudy cynkowo-ołowianej było niższe niż w I półroczu 1956 r., co wynikało m. in. z opóźnienia robót inwestycyjnych oraz trudności w skompletowaniu załóg w tym przemyśle. Powoduje to w konsekwencji większe uzależnienie hutnictwa od importu.

W przemyśle maszynowym — pomimo poprawy — wykonywanie planów asortymentowych jest w wielu przypadkach nadal niezadowalające. M. in. nie został wykonany operatywny plan produkcji na I półrocze br. niektórych typów wagonów towarowych, parowozów i samochodów ciężarowych. Również przemysł maszyn rolniczych, który przechodził w tym okresie trudności związane z przestawianiem się na produkcję maszyn dla indywidualnych gospodarstw chłopskich, nie wykonał niektórych asortymentów maszyn w ilościach ustalonych w planie na I półrocze br. Dotyczy to w szczególności żniwiarek, młocarni kieratowych, kopaczek do ziemniaków, kieratów.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Oświadczenie agencji TASS

Interwencja brytyjska w Omanie stanowi pogwałcenie zasad Karty NZ

MOSKWA (PAP)

Agencja TASS ogłosiła oświadczenie w związku z wydarzeniami w Omanie.

Agencja przypomina na wstępie przebieg wydarzeń w Omanie podkreślając, że mimo przeważającej siły interwentów brytyjskich, nie udało się dotychczas złamać oporu ludu omańskiego. Oświadczenie stwierdza, że „stare tradycyjne więzy" między Anglią a sułtanem Maskatu, na którego powołują się władze angielskie, w żadnym razie nie mogą usprawiedliwić interwencji brytyjskich sił zbrojnych w Omanie. Interwencja ta stanowi brutalne pogwałcenie podstawowych zasad prawa międzynarodowego i Karty Narodów Zjednoczonych.

Ostatnie wydarzenia w Omanie głosi oświadczenie — wykazują, że kolonizatorzy nie wyciągnęli należytych wniosków z fiaska awantury wojennej Anglii, Francji i Izraela przeciwko Egiptowi.

Władze angielskie nadal stosują stare, dawno zapomniane kolonialne metody interwencji zbrojnej w wewnętrzne sprawy krajów arabskich i osadzania tam posłusznych władców feudalnych, które zapewniały im dawniej panowanie w tej strefie. Jednakże czasy się teraz zmieniły i żadnymi ekspedycjami karnymi nie da się uchronić systemu kolonialnego.

Wydarzenia w Omanie rozgrywają się w przeddzień otwarcia XII sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Kolonizatorzy angielscy i amerykańscy liczą się z tym i usiłują możliwie jak najszybciej utopić we krwi walkę wyzwoleńczą ludu omańskiego, aby zakończyć rozpętaną przez nich w Omanie brudną wojnę kolonialną przed otwarciem sesji Zgromadzenia Ogólnego. Boją się oni, że na sesji Zgromadzenia Ogólnego zdemaskowana zostanie wobec całego świata ich agresywna polityka na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Jednakże nie uda się kolonizatorom uniknąć odpowiedzialności za krwawe zbrodnie wobec ludu omańskiego.

Wydarzenia w Omanie powinny zaalarmować Organizację Narodów Zjednoczonych, która powołana została, by troszczyć się o utrzymanie pokoju i bezpieczeństwa na całym świecie. Na państwa należące do ONZ spada obowiązek natychmiastowego położenia kresu interwencji kolonizatorów w Omanie oraz zapobieżenia ich ingerencji w wewnętrzne sprawy narodów arabskich.

*

NOWY JORK (PAP). We wtorek 20 bm. przed południem zebrała się Rada Bezpieczeństwa na żądanie 11 krajów arabskich — członków ONZ, które domagają się omówienia na forum Rady agresji zbrojnej W. Brytanii przeciwko niezawisłości, suwerenności i integralności terytorialnej Omanu.

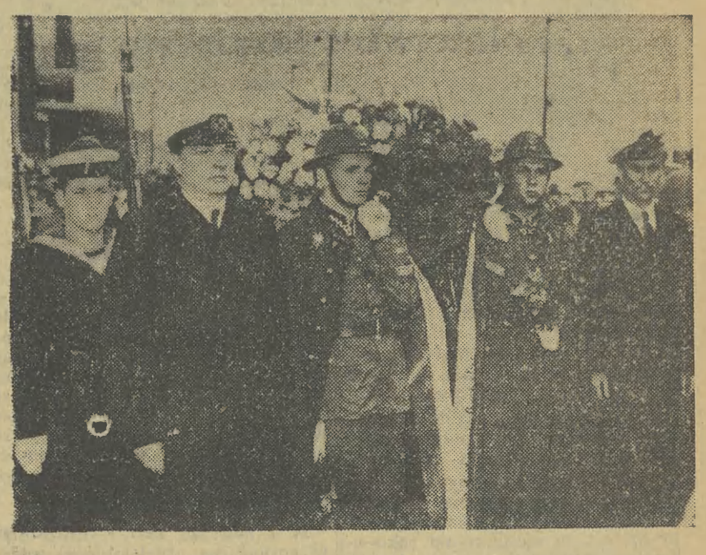

Po powrocie jachtów LPŻ „Zew Morza" i „Mariusz Zaruski" z Narwiku, przekazano urny z prochami poległych żołnierzy Brygady Strzelców Podhalańskich delegacji V Pułku Ziemi Krakowskiej. Na zdjęciu: Żołnierze i marynarze przenoszą urnę z prochami bohaterów Narwiku.
CAF — fot. Uklejewski

15 rocznica śmierci Stanisława Dubois

Stanisław Dubois — wybitny działacz PPS-Lewicy, rozstrzelany przez hitlerowców 21 sierpnia 1942 r.

Światowa Konferencja Nauczycielska rozpoczęła wczoraj obrady

WARSZAWA (PAP)

20 bm. w gmachu ZNP przy ul. Spasowskiego w Warszawie rozpoczęły się czterodniowe obrady Światowej Konferencji Nauczycielskiej, zorganizowanej przez Międzynarodową Federację Związków Nauczycielskich. (FISE).

W konferencji uczestniczy kilkaset osób — w tym ponad 200 delegatów reprezentujących organizacje nauczycielskie z 45 krajów ze wszystkich stron świata. Przybyli również obserwatorzy z organizacji nauczycielskich nie wchodzących w skład FISE.

Polskę reprezentuje 10-osobowa delegacja z prezesem ZG ZNP dr Teofilem Wojeńskim na czele. Obradom przysłuchują się także działacze związkowi i oświatowi z całego kraju.

Konferencję otworzył sekretarz generalny FISE — Paul Delanoue.

W imieniu rządu serdecznie powitał zebranych minister szkolnictwa wyższego Stefan Żółkiewski. — Z radością widzimy — powiedział min. Żółkiewski — że na konferencji dzisiejszej reprezentowani są nauczyciele wszystkich kontynentów świata. Jest to wyraźnym dowodem sukcesów postępowej organizacji nauczycielskiej. Jest to wyraźnym dowodem zainteresowań, jakie ruch nauczycielski budzi na całym świecie. Jest to radosną zapowiedzią, że pokojowe wysiłki narodów zyskują sobie coraz szersze uznanie. Zadania nauczycieli całego świata są szczególnie doniosłe: mają oni wychować przyszłe pokolenie, aby żyło w lepszym świecie, aby kształtowało lepszy świat, aby cieszyło się stworzonym i ugruntowanym przez nie pokojowym braterstwem międzynarodowym, które jest największym dobrem.

Antoni Słonimski o spotkaniu pisarzy w Tokio

(AR) Antoni Słonimski, prezes Związku Literatów Polskich wyjeżdża w dniu 21 bm. do Tokio na organizowane przez UNESCO spotkanie pisarzy Dalekiego Wschodu z pisarzami Zachodu. Spotkanie to odbędzie się w ramach kongresu Pen-Clubu rozpoczynającego się w Tokio 1 września. W skład delegacji Pen Clubu polskiego wchodzą również sekretarz generalny polskiego Pen Clubu Michał Rusinek i prof. Kumaniecki.

Antoni Słonimski poinformował przedstawiciela Agencji Robotniczej o celach spotkania, na które otrzymał osobiste zaproszenie.

— Na ten prawdziwy sympozjon pisarzy zaproszono UNESCO przedstawicieli sześciu krajów zachodnich, a mianowicie — Vercorsa prezesa z Francji, Ignacego Silone z Włoch, Johna Steinbecka ze Stanów Zjednoczonych, prezesa Clubu angielskiego Willsona i mnie — z Polski. Nie znam jeszcze nazwiska przedstawiciela krajów Ameryki Łacińskiej. Tematem spotkania pisarzy Zachodu z pisarzami Dalekiego Wschodu ma być omówienie wzajemnych wpływów kultur Wschodu i Zachodu na walory estetyczne sztuki i problemy bytu.

— Każdy z nas ma wygłosić przemówienie. Ja zamierzam położyć główny nacisk na sprawę, która mnie osobiście najbardziej interesuje — mówi Słonimski. — Chodzi o nieznajomość w świecie kultur, a przede wszystkim literatury małych narodów, co wynika z trudności przekładowych. Obraz literatury światowej jest z tego powodu niepełny. Zadaniem UNESCO i Pen Clubu jest chyba jakieś oddziaływanie w kierunku zmiany tego stanu rzeczy.

Von Brentano konferował z Lahrem

BONN (PAP).

Jak donoszą, minister spraw zagranicznych NRF Von Brentano przyjął w poniedziałek dr Lahra, który stoi na czele delegacji zachodnio-niemieckiej prowadzącej rokowania handlowe w Moskwie. Jak wiadomo, rokowania te w związku z wysuwanym przez rząd NRF tzw. zagadnieniem repatriacji zostały ostatnio ponownie przerwane i Lahr udał się do Bonn.

Minister spraw zagranicznych Syrii oświadcza:

Doktryna Eisenhowera źródłem napięcia w stosunkach Syria — USA

KAIR (PAP). Jak donoszą z Damaszku, syryjski minister spraw zagranicznych Salah Bitar oświadczył w poniedziałek wieczorem na konferencji prasowej, że u źródła obecnego napięcia w stosunkach między Syrią a Stanami Zjednoczonymi leży doktryna Eisenhowera.

Bitar podkreślił, że amerykańskim inspiratorom wykrytego ostatnio w Syrii spisku antyrządowego przyświecał zamiar utworzenia w tym kraju nowego reżimu, który by przyjął doktrynę prezydenta USA.

„Wiadomo — powiedział minister — że głównym celem knowań przeciwko rządom syryjskiemu i egipskiemu jest postawienie u władzy w naszych krajach takich osób, które odeszłyby od liberalnej polityki zagranicznej i realizowały wskazania imperialistów".

Bitar raz jeszcze wyjaśnił, że rząd syryjski odrzuca doktrynę Eisenhowera, ponieważ przyjęcie jej oznaczałoby rezygnację z polityki pozytywnej neutralności i doprowadzenie do ingerencji Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy Syrii.

Nawiązując do wykrytego niedawno inspirowanego przez USA spisku antyrządowego Bitar oświadczył, że spisek ten przywodzi mu na myśl metody stosowane w czasach, gdy dyplomacja nie różniła się w niczym od szpiegostwa i gdy monarchowie i książęta polecali swym posłom, aby przekupywali władców obcych krajów.

Na pytanie, czy Syria zamierza zerwać stosunki dyplomatyczne ze Stanami Zjednoczonymi, Bitar odparł: „Zależy to od USA i kroków, jakie podejmą w przyszłości".

Bitar zdementował wiadomości, jakoby pewna liczba oficerów syryjskich została w tych dniach aresztowana. „Prawda jest taka — powiedział minister — iż 10 wyższych oficerów zwolniono ze służby w armii, ponieważ wymagało tego dobro kraju".

CACCIA KONFEROWAŁ Z DULLESEM NA TEMAT SYRII

WASZYNGTON (PAP). — Ambasador brytyjski w USA spotkał się w poniedziałek wieczorem z sekretarzem stanu Dullesem. „Podczas 50-minutowej rozmowy — oświadczył po spotkaniu ambasador — dokonaliśmy wymiany informacji na temat sytuacji w Syrii".

2 września początek roku szkolnego

WARSZAWA (PAP)

Zarządzeniem ministra oświaty termin rozpoczęcia nauki w szkołach podstawowych, liceach ogólnokształcących, liceach pedagogicznych i szkołach zawodowych w roku szkolnym 1957/58 ustalony został na dzień 2 września 1957 r.

Przemówienie Gomułki w „Prawdzie"

MOSKWA (PAP)

Wczorajsza „Prawda" zamieszcza na trzy czwarte kolumny skrót przemówienia pierwszego sekretarza KC PZPR tow. Władysława Gomułki wygłoszonego w Krakowie w dniu 17 bm. z okazji dwudziestej rocznicy strajków chłopskich.

Bilans pierwszego półrocza

W języku ekonomicznym cyfry są zawsze argumentem najbardziej przekonywającym. Na podstawie danych cyfrowych, możemy dokonywać oceny sytuacji gospodarczej kraju oraz perspektywy poprawy warunków bytu. Dane zawarte w publikowanym przez nas dziś komunikacie GUS z wykonania narodowego planu gospodarczego za I półrocze 1957 r. dają wyraźny obraz dodatnich i ujemnych stron produkcji naszego przemysłu.

Ogólne podsumowanie wyników I półrocza br. wskazuje, że zakończyło się ono pomyślnie, bo plan wartości produkcji globalnej przemysłu, ustalony na r. 1957 został zrealizowany w 50,2 proc. Jest to bez wątpienia duży sukces jeśli się zważy, że dzięki temu wzrost produkcji przemysłowej w porównaniu z I półroczem ub. r. wynosi 8,6 proc. Wiele resortów gospodarki wykazuje się przekroczeniem planów produkcji globalnej. Przemysł ciężki, wykonał swe plany w 52,5 proc., chemiczny w 50,1 proc., leśnictwo i przemysł drzewny — w 53 proc. Notuje się wzrost spożycia mięsa i tłuszczu, polepszenie opieki zdrowotnej ludności, co wyraża się m. in. poważnym przyrostem łóżek szpitalnych itp.

Nie wykonały natomiast w pełni swych zadań: górnictwo i energetyka — 49.5 proc., budownictwo i przemysł materiałów budowlanych 49,6 proc., przemysł spożywczy i skup — 46,8 proc. Należy jednak pamiętać, że w tych dziedzinach nowa polityka gospodarcza przynosi coraz to lepsze rezultaty. Choćby zarejestrować tu widoczne ożywienie produkcji materiałów budowlanych, wzrost produkcji rolniczej, a szczególnie hodowlanej na wsi.

Duży wkład w wykonanie planu narodowego wniosły zakłady pracy i fabryki naszego województwa. Warto przytoczyć, że Krakowskie Zagłębie Węglowe wykonało zadania półrocza w 104,80 proc., a plan akumulacji 135,8 proc. Przemysł lekki i spożywczy naszego województwa również przekracza swoje plany. Plany produkcji i usług przedsiębiorstw usługowych zostały przekroczone o 3,8 proc. w stosunku do określonych planów. Nieco gorzej kształtuje się sytuacja w budownictwie z uwagi na specyficzne trudności z jakimi boryka się jeszcze ta gałąź naszej gospodarki.

Podejmowane wysiłki przez rząd i społeczeństwo przynoszą wbrew wszelkim demagogom i malkontentom spodziewane owoce. Stopniowo wychodzimy z trudności. Ten, w sumie dodatni bilans I półrocza zadaje kłam wszelkim rodzimym i obcym domorosłym ekonomistom i jasnowidzom snującym dla swego użytku ciemne horoskopy na temat przyszłości i wartości naszego eksperymentu gospodarczego, polskiej drogi do socjalizmu. To czego dotychczas dokonano pozwoliło nie tylko rzucić na rynek więcej towarów i lepszej jakości, ale także na stopniowy wzrost płac. Owe 21 proc. wzrostu przeciętnej płacy w gospodarce uspołecznionej w ciągu półrocza, poważny wzrost wypłat z tytułu rent, bo 840 mln zł w stosunku do I półrocza 1956 r. — jest świadectwem umacniania gospodarki. Stopniowo więc zaspokaja się słuszne żądania ludzi pracy w miarę rzeczywistych możliwości. Należy zatem także pamiętać, że dalsza poprawa zależeć będzie od dalszego wzrostu produkcji, że w takich, czy w innych wypadkach słuszne, ale nierealne żądania nie będą mogły być spełnione, jeśli nie będziemy produkować więcej towarów. Z potępieniem natomiast powinny się spotkać wszystkie te wypadki, w których poprawa warunków życia hamowana jest przez złą wolę, nieumiejętność lub nieudolność.

Wyniki I półrocza to z pewnością pierwsze oznaki poprawy. Napawa to optymizmem. Decentralizacja, większe uprawnienie i swoboda działania przedsiębiorstw, które naprawiają swoją gospodarkę przy pomocy rad robotniczych, prowadzą do lepszych wyników. Np. większa część przedsiębiorstw eksperymentujących w województwach — KZWM, PZO w Chełmku, Nowohuckie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych, czy KZPT — osiągnęły lepsze wyniki produkcyjne nie tylko w stosunku do bieżącego planu operatywnego, ale również wobec wykonania planu w ub. roku. Nasz eksperyment zaczyna zdawać egzamin.

Ale na drodze do uzdrowienia gospodarki znajduje się wiele przeszkód. W gospodarce tego, czy innego przedsiębiorstwa podejmuje się wiele jeszcze nieprzemyślanych kroków. Dotyczy to m. in. takiego zjawiska jak zaniżanie planu (np. w budownictwie), jak występujące w szeregu zakładach fakty, że fundusz płac rośnie szybciej niż wydajność. Wyniki jednakże wielu przedsiębiorstw eksperymentujących i nie eksperymentujących wskazują na to, że muszą panować odpowiednie warunki dla ich swobodniejszego działania, że nie mogą być krępowane przez liczne zarządzenia odgórne. Formy naszego zarządzania i kierowania gospodarką kształtować będzie praktyka, która przynosi korzyści, ale nie to co staje się hamulcem w jej wzroście.

Ale obok tych szczególnych tendencji i trudności istnieją jeszcze powszechnie znane przeszkody i złe zjawiska, natury bardziej ogólnej. Mamy tu na myśli korupcję gospodarczą, kradzieże i łapownictwo, fakty poważnej i nieusprawiedliwionej absencji w zakładach. Sięga ona np. w niektórych kopalniach grubo ponad 20 proc., a nielepiej jest często i w innych gałęziach przemysłu.

Z tym wszystkim, oceniając nasz półroczny bilans pracy nie można się nie liczyć. Nasz dochód narodowy, którym się wszyscy dzielimy jest bowiem uboższy przez ową nierzetelność, przez straty, które powoduje przetępczość gospodarcza.

Perspektywy na poprawę warunków życia będą lepsze, stopniowo coraz szybciej zaspokajać będziemy nasze potrzeby, jeśli obok ciągłego organizacyjnego usprawniania gospodarki, potrafimy uporać się z tymi faktami. Wówczas dopiero nasz optymizm, że lepsza będzie nasza najbliższa i dalsza przyszłość, będzie w pełni uzasadniony.

Red. Koplasz telefonuje z Katowic

Zeznania „prałata" Chachlowskiego

— głównego impresaria firmy Hartman i S-ka

(Piąty dzień procesu)

Piąty dzień procesu Hartmana i pracowników jego „firmy" rozpoczął się od ostrych spięć między sądem a głównym oskarżonym. W związku z odczytaniem wszystkich zeznań Hartmana złożonych w śledztwie, sąd postanowił zadać oskarżonemu kilka pytań. Pada pierwsze pytanie:

Sędzia: — *Co oskarżony robił z pieniędzmi otrzymywanymi od ludzi, którzy zwracali się do niego o pomoc?*

Osk. Hartman (stanowczo i dobitnie): — *Odmawiam odpowiedzi na wszelkie pytania.*

Prokurator: — *Mam pytanie do oskarżonego...*

Osk. Hartman (głosem podniesionym): — *Odmawiam odpowiedzi na wszelkie pytania!*

Sędzia Świtała: — *Czy oskarżony będzie odpowiadać na ewentualne pytania obrony?*

Osk. Hartman (wyraźnie poirytowany, bezczelnym, wprost obraźliwym tonem): — *Odmawiam odpowiedzi na wszelkie pytania!*

Mimo, że osk. Hartman (jak to nazwano przy stole prasowym) zerwał z sądem wszelkie stosunki, w dalszym ciągu prowadzi z nim korespondencję. Wstaje i składa na stole sędziowskim dwa oświadczenia pisemne. Pierwsze z nich stanowi ocenę ekspertyzy lekarskiej odczytanej w czwartym dniu procesu. Hartman pisze: *„Jeżeli orzeczenie lekarskie mówi, że mogę uczestniczyć w rozprawie w sensie personalnym, to jest zgodne z prawdą. Ale jeżeli..."* i tu oskarżony w długim wywodzie opisuje swe wycieńczenie i wyczerpanie, bezsenne noce, cierpienia moralne i psychiczne. Konkluduje: *„W rozprawie będę uczestniczyć tylko obecnością na sali. Nie będę zabierał głosu".*

Drugie oświadczenie jest jeszcze bardziej bezczelne. Niestety nie znamy jego treści. Wiemy tylko to, że sąd po specjalnej naradzie zakomunikował, że „ma ono charakter wybitnie prowokacyjny", że nie zostanie opublikowane, a włączone jedynie do akt sprawy.

Tak więc Hartman skazał się bezapelacyjnie na milczenie. Z naszych miejsc widzimy jak mu z tym ciężko, widzimy, że czasem miałby ochotę coś powiedzieć, widzimy, jak wlepia pełen nienawiści wzrok w tych, którzy zabierają głos, widzimy wreszcie jak od czasu do czasu przypomina sobie o roli chorego. Wtedy kaszle, przymyka boleściwie oczy i omdlewającym ruchem przeciera dłonią czoło. Rozumiemy go — pięciogodzinne milczenie i uciążliwy obowiązek wysłuchiwania relacji o wszystkich sprawach i sprawkach — muszą być męczące.

A właśnie zeznaje osk. Chachlowski, główny pomocnik i główny agent świetnie prosperującego w swoim czasie „punktu usługowego" dla kanciarzy, defraudantów, złodziei i paserów. Właśnie zeznaje ten, który przyjął całkowicie odmienną linię postępowania aniżeli szef.

Sędzia Świtała: — *Czy oskarżony przyznaje się do popełniania przestępstw zarzucanych mu w akcie oskarżenia?*

Osk. Chachlowski: — *Przyznaję się do pośredniczenia pomiędzy oskarżonym Hartmanem a osobami, które*

(Ciąg dalszy na str. 2)

Dziś wyjeżdża na 11-dniowe tournee do Jugosławii Polski Zespół Tańca pod kierownictwem E. Paplińskiego. Na zdjęciu: Polonez.
CAF — fot. Baranowski

Dziś posiedzenie Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ

Jak donosi agencja Reutera, wyznaczone na 20 bm. posiedzenie Podkomisji Rozbrojeniowej zostało odroczone do środy. W sprawie tej powzięto uzgodnioną decyzję wszystkich członków Podkomisji. Agencja zaznacza, że od ostatniego posiedzenia, które odbyło się w ubiegły czwartek, trwają „prywatne rozmowy między delegatami, w tym również między przedstawicielami USA i ZSRR".

Komunikat Głównego Urzędu Statystycznego

z wykonania Narodowego Planu Gospodarczego w I półroczu 1957 r.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Wzrost absencji, jaki zaznacza się w przemyśle w ostatnim okresie, stanowi przyczynę zakłóceń w realizacji planów produkcji szeregu ważnych wyrobów oraz zmniejszenia lub zwolnienia tempa wzrostu wydajności pracy w niektórych gałęziach przemysłu. W szczególności wzrosła liczba godzin nieobecności nie usprawiedliwionej.

Rolnictwo i leśnictwo

Prace polowe oraz zasiewy zbóż i innych roślin uprawnych były przeprowadzone w roku 1957 wcześniej i sprawniej niż w roku ubiegłym.

Wegetacja roślin ozimych i jarych, przebiegała na ogół pomyślnie.

Przewiduje się, że plony zbóż ozimych będą wyższe niż w roku ubiegłym, a urodzaj zbóż jarych osiągnie poziom roku ubiegłego. Nadmierne opady, które wystąpiły podczas żniw, wpłynęły jednak niekorzystnie na akcję żniwną. Nieco niżej niż w roku ubiegłym kształtują się plony rzepaku i rzepiku, lnu oraz siana łąkowego z I pokosu.

Stan upraw ziemniaków i buraków cukrowych jest lepszy od przeciętnego.

Według prowizorycznych danych czerwcowego spisu rolnego, zaznaczył się w bieżącym roku nieznaczny wzrost, w stosunku do roku ubiegłego, powierzchni upraw 4 zbóż, ziemniaków i koniczyny, przy jednoczesnym zmniejszeniu się powierzchni upraw przemysłowych strączkowych na ziarno oraz okopowych postewnych.

Pogłowie krów, według prowizorycznych danych spisu czerwcowego, wzrosło w porównaniu z 1956 r o ok. 4 procent, zaś pogłowie jałówek w wieku powyżej sześciu miesięcy o 6 procent. Natomiast zmniejszyło się pogłowie cieląt, m. in. na skutek zmniejszenia rozmiarów kontraktacji cieląt rzeźnych, co spowodowało wcześniejsze przeznaczenie tych cieląt na ubój. W rezultacie nastąpiło zmniejszenie pogłowia bydła ogółem 1,7 procent w stosunku do ubiegłego roku.

Pogłowie trzody chlewnej wzrosło o przeszło 6 procent. Liczba owiec zmniejszyła się o ok. 5 procent. Licz. ba koni wzrosła o ok. 3 procent, co wiąże się ze zwiększonym zapotrzebowaniem na żywą siłę pociągową.

Park traktorowy w POM, który wynosił wg stanu na koniec czerwca 1957 r. 20,6 tys. sztuk w jednostkach fizycznych, wykonał w I półroczu 1957 r. ok. 3/4 prac traktorowych w porównaniu z analogicznym okresem roku ub. Również ogólna ilość prac rolnych i transportowych POM zmniejszyła się w tym samym stosunku. W gospodarstwach indywidualnych POM wykonały przeszło 2,5-krotnie więcej prac niż w I półroczu ub. r.

W porównaniu z I półroczem 1956 r. nastąpił wzrost dostaw środków produkcji dla rolnictwa.

Zmniejszyła się w porównaniu z I półroczem ub. roku sprzedaż kombajnów zbożowych, młocarni silnikowych czyszczących, kopaczek traktorowych do ziemniaków.

Znacznie wzrosły w I półroczu 1957 r., w porównaniu z analogicznym okresem roku ub. dostawy maszyn rolniczych z przeznaczeniem dla gospodarstw indywidualnych.

W I półroczu 1957 r. zelektryfikowano 529 wsi, tj. o około 30 proc. więcej niż w odpowiednim okresie ubiegłego roku.

Skup w I półroczu 1957 r. był wyższy niż w analogicznym okresie 1956 roku.

W I półroczu roku gospodarczego 1956/1957 (tj. od dn. 1 października 1956 do 31 marca 1957) dokonano zalesień sztucznych na powierzchni ponad 23 tys. ha.

Półroczny plan pozyskania grubizny w I półroczu roku gospodarczego 1956/1957 został wykonany w około 106 procentach. Pozyskano ogółem około 13,6 mln m sześc. grubizny.

Półroczny plan wywozu grubizny z lasu wykonano w około 102 proc.

Inwestycje i budownictwo

Nakłady inwestycyjne limitowe w I półroczu 1957 r. wynosiły 17,8 mld zł, co stanowi 41,7 procent wykonania planu rocznego. Z ogólnej sumy nakładów przypada: na roboty budowlano-montażowe — 11,5 mld zł, zaś na zakup maszyn, urządzeń, narzędzi i inwentarza — 5 mld zł.

Wypłaty z tytułu pomocy kredytowej państwa dla inwestycji w gospodarce indywidualnej wyniosły w I półroczu 1957 r. 837 mln zł.

W I półroczu 1957 r. inwestorzy w gospodarce uspołecznionej oddali do użytku 54,6 tys. izb mieszkalnych, w tym CZ Budowy Miast i Osiedli „ZOR" — 39,4 tys., zaś resorty — 13,1 tys. Roczny plan oddawania izb mieszkalnych do użytku został wykonany w 32,8 procentach. CZ Budowy Miast i Osiedli „ZOR" wykonał 35,8 procent planu rocznego.

W porównaniu z I półroczem 1956 r. liczba izb mieszkalnych oddanych do użytku wzrosła o około 55 proc. Na ten wysoki wskaźnik wzrostu wpłynęło m. in. przesunięcie znacznej liczby izb z planu roku ubiegłego do planu na rok 1957.

Nakłady na remonty kapitalne budynków mieszkalnych z funduszów Ministerstwa Gospodarki Komunalnej wyniosły w I półroczu 1957 r. (w cenach 1956 r.) 809,3 mln zł, czyli były o 19 proc. większe niż w analogicznym okresie roku 1956.

Transport i łączność

Przewozy ładunków wszystkimi środkami transportu publicznego wyniosły w I półroczu 1957 r. 144,9 mln ton, osiągając wzrost w porównaniu z analogicznym okresem 1956 r. o około 1,5 proc., zaś przewozy pasażerów wszystkimi środkami transportu publicznego osiągnęły 565,9 mln osób, co stanowi wzrost o około 3,5 proc. w stosunku do I półrocza ubiegłego roku.

Polskie Koleje Państwowe normalnotorowe przewiozły w I półroczu 1957 r. 114,1 mln ton ładunków, tj. o 5,4 proc. więcej niż w I półroczu 1956 r. oraz 452 mln pasażerów, tj. o 1 proc. więcej niż w I półroczu ub. roku.

Państwowa Komunikacja Samochodowa przewiozła w I półroczu 1957 r. ok. 21 mln ładunków, tj. o 16,1 proc. mniej, niż w analogicznym okresie 1956 r. oraz ok. 91 mln pasażerów, tj. o 17,6 proc. więcej niż w I półroczu ub. roku.

Żegluga śródlądowa przewiozła w I półroczu 1957 r. ok. 990 tys. ton ładunków, tj. o 3,3 proc. więcej niż w I półroczu ub. roku oraz ok. 1,5 mln pasażerów, tj. o 2,5 proc. mniej niż w analogicznym okresie ub. roku.

Żegluga morska przewiozła ponad 1,5 mln ton ładunków, tj. 18,7 proc. więcej niż w I półroczu 1956 r.

Przeładunki w portach morskich osiągnęły w I półroczu 1957 r. blisko 6,3 mln ton, tj. o 13,7 proc. mniej niż w analogicznym okresie ub. roku.

Polskie Linie Lotnicze „LOT" przewiozły około 117 tys. pasażerów, tj. o 44,9 proc. więcej niż w I półroczu 1956 r.

Wartość usług Łączności w cenach porównywalnych była o 2,2 proc. wyższa niż w analogicznym okresie roku ub.

Obrót towarowy

Obroty detaliczne handlu uspołecznionego wyniosły w I półroczu 1957 r. ok. 83 mld zł. Oznacza to wzrost obrotów w porównaniu z analogicznym okresem ub. roku o 26 proc., w tym obrotów CRS „Samopomoc Chłopska" — o 22 proc.

Pomimo wzrostu obrotów detalicznych, w zaopatrzeniu rynku wystąpiło szereg trudności, spowodowanych okresowymi zakłóceniami w dostawach niektórych artykułów oraz tym, że struktura masy towarowej nie w pełni odpowiadała zwiększonemu popytowi na artykuły wysokiej jakości, a zwłaszcza na artykuły pochodzące z importu.

Dał się odczuć również niedobór niektórych artykułów przemysłowych — m. in. obuwia letniego w okresie wiosennym, ubiorów dziecięcych, rowerów.

Dostawy większości towarów na zaopatrzenie ludności kształtowały się na poziomie wyższym niż w analogicznym okresie roku ub.

Spadek zaopatrzenia ludności w pieczywo żytnie i mieszane, mąkę i tłuszcze roślinne wynika ze zmniejszenia popytu, pozostającego w związku ze wzrostem konsumpcji mięsa i masła.

W roku bieżącym zaznaczyła się pewna poprawa jakości i asortymentu towarów, zwłaszcza w dziedzinie tkanin, konfekcji i wyrobów dziewiarskich. Pozostaje to m. in. w związku ze zwiększeniem importu przemysłowych artykułów konsumpcyjnych.

Sieć prywatnego handlu, która wynosiła według stanu na dzień 30 czerwiec br. ponad 25 tys. punktów, wzrosła w I półroczu br. o ok. 10 tys. punktów sprzedaży detalicznej.

Kierunek rozwoju handlu prywatnego nie zawsze odpowiadał założeniom uzupełnienia sieci handlu uspołecznionego prywatnymi punktami odpowiedniej branży, co w znacznej mierze spowodowane jest błędami popełnianymi w tym zakresie przez prezydia terenowych rad narodowych

Obroty handlu zagranicznego w I półroczu 1957 r. wyniosły ponad 4,2 mld zł dewizowych, co stanowi w porównaniu z analogicznym okresem roku ub. wzrost o 7,5 proc. z tym, że wartość eksportu była nieco niższa, natomiast wartość importu wzrosła o 14,5 proc. Zrealizowany w I półroczu eksport stanowi 48,2 proc. planowanego eksportu rocznego, zaś import — 48,7 proc. planowanego importu rocznego. W eksporcie udział maszyn i urządzeń oraz sprzętu transportowego wzrósł z 13,4 do 17,1 proc.

W imporcie udział surowców i materiałów do produkcji wzrósł z 48,9 do 53,2 proc., artykułów rolno-spożywczych i konsumpcyjnych pochodzenia przemysłowego — z 20,4 do 24,6 proc., zmniejszył się natomiast udział maszyn, urządzeń i sprzętu transportowego z 30,7 do 22,2 proc.

Zatrudnienie i płace

Przeciętna liczba zatrudnionych w gospodarce uspołecznionej wynosiła w I półroczu 1957 r. ok. 6.850 tys. czyli wzrosła w porównaniu z I półroczem 1956 r. o ponad 3 proc.

Zatrudnienie w przemyśle wzrosło w porównaniu z I półroczem 1956 r. o 4 proc. w tym robotników grupy przemysłowej o 5 proc. Transport i łączność wykazuje wzrost zatrudnienia o 5 proc. Zatrudnienie w obrocie towarowym w porównaniu z I półroczem 1956 r. wzrosło o 1 proc. W gospodarce komunalnej i mieszkaniowej — o 15 proc., w urządzeniach kulturalnych i socjalnych o 5 proc.

Osobowy fundusz płac w gospodarce uspołecznionej był w I półroczu 1957 r. o 25 proc. wyższy niż w I półroczu 1956 r., w tym w przemyśle o 30 proc.

Przeciętna nominalna płaca wzrosła w I półroczu 1957 r. w porównaniu z I półroczem 1956 r. w gospodarce uspołecznionej ogółem o około 21 proc., w przemyśle uspołecznionym — o około 26 proc., w tym robotników grupy przemysłowej — również o 26 proc.

Regulacją płac objęto w I półroczu 1957 r. ponad 1 milion pracowników, w wyniku czego ogólna suma podwyżek płac w stosunku rocznym wynosi 4.046 mln zł.

Wypłaty z tytułu rent wzrosły w I półroczu 1957 r. w porównaniu z I półroczem 1956 r. o 840 mln zł.

Przeciętna miesięczna renta ubezpieczonego wzrosła w czerwcu 1957 r. w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku o 25 proc., a dla rodziny ubezpieczonego o około 59 proc.

Suma wypłat z tytułu zasiłków rodzinnych wzrosła o ok. 1,2 mld zł w stosunku rocznym.

Liczba osób zarejestrowanych w oddziałach zatrudnienia prezydiów rad narodowych wyniosła w dniu 31 marca br. 57 tys. osób, a w dniu 30 czerwca 27 tys. osób, w tym większość kobiet. Liczba zgłoszonych wolnych miejsc pracy wyniosła w analogicznych okresach 98 tys. oraz ponad 146 tys. Dane te są niepełne, ponieważ nie wszyscy poszukujący pracy rejestrowali się w oddziałach zatrudnienia prezydiów rad narodowych oraz nie wszystkie zakłady dopełniły obowiązku zgłoszenia wolnych miejsc pracy.

Szkolnictwo, kultura, ochrona zdrowia

W roku 1957 ukończyło szkoły podstawowe ok. 270 tys. uczniów, w tym na wsi — 152 tys. Licea ogólnokształcące ukończyło ok. 30 tys. młodzieży.

W szkolnictwie ogólnokształcącym dla pracujących szkoły podstawowe ukończyło ok. 25 tys. osób, zaś ok. 4 tys. otrzymało świadectwa dojrzałości.

W szkolnictwie zawodowym notuje się w roku 1957, zgodnie z planem, spadek liczby absolwentów w stosunku do roku ubiegłego. Zasadnicze szkoły zawodowe ukończyło 36 tys. uczniów, tj. o ok. 7 proc. mniej niż w roku 1956.

W I półroczu 1957 r. nakład globalny książek i broszur wyniósł 45 mln egzemplarzy, tj. 52 proc. planu rocznego.

Nakład gazet w I półroczu 1957 r. wyniósł 665 mln egz., co stanowi 43 proc. planu rocznego, a czasopism — 234 mln egz., tj. 47 proc. planu rocznego.

Liczba łóżek w szpitalach wzrosła w porównaniu ze stanem z dnia 31 grudnia ub. r. o 3,9 tys. i wynosiła w dniu 30 czerwca br. 144,8 tys.

Liczba miejsc w żłobkach stałych nieznacznie wzrosła w porównaniu ze stanem z końca roku ubiegłego i wyniosła w dniu 30 czerwca br. — 51,2 tys.

W domach wypoczynkowych Funduszu Wczasów Pracowniczych przebywało w I półroczu br. 201,3 tys. osób, co oznacza spadek o 6 proc. w stosunku do I półrocza 1956 r. Z wczasów ulgowych korzystało w I półroczu br. 177,5 tys. osób czyli o 2 proc. mniej niż w analogicznym okresie roku ubiegłego.

Piąty dzień procesu

(Dokończenie ze str. 1)

szukały u niego pomocy. Proszę przyjąć zeznania złożone przeze mnie w śledztwie za szczere i prawdziwe. W czasie śledztwa nikt nie wymuszał ode mnie zeznań i nikt nie stosował terroru. Już wtedy przyjąłem taktykę szczerego, otwartego przyznania się do winy.

Oskarżony opisuje sądowi dokładnie, jak wszedł na drogę przestępstwa. Był chory, urlopowany, w ciężkich warunkach materialnych. Wyznaje, że pieniądze, które otrzymywał od Hartmana były dla niego dużą pomocą, że obracał je w przeważającej części na zakup lekarstwa. Pośredniczenie zaczęło się od spraw rodzinnych. Szwagierka oskarżonego — Stefania Śmiałek została zatrzymana przez milicję w czasie przewożenia mięsa pochodzącego z nielegalnego uboju i osadzona w więzieniu w Tarnowie. W tej „rodzinnej" sprawie Chachlowski szuka pomocy u Hartmana. Ten stwierdza, że to jest „przestępstwo karalne, ale, że da się zrobić coś w tej sprawie. Trzeba tylko zapłacić"...

Po walnej naradzie rodzina Chachlowskich robi składkę i wpłaca żądane 3.000 złotych. Stefania Śmiałek wychodzi na wolność.

Pierwszy krok jest zrobiony. Przyczynia się on do ugruntowania sławy osk. Chachlowskiego i jego przemożnego kolegi.

Piaski Wielkie wbrew nazwie nie są tak bardzo wielkie, ale za to wielka jest ilość spraw, jakie mają w sądach ich mieszkańcy. Reklama, nawet ta szeptana, działa w takim środowisku świetnie. Od ust do ust idzie fama o tym, „co ten Chachlowski może"?. Mówi się powszechnie: „idź do „prałata" (tak nazywano Chachlowskiego), on ci pomoże!" I pomaga. Najpierw się ociąga, ma skrupuły, zwleka. Ale życie jest silniejsze, znowu wpadł ktoś z rodziny, potem ktoś znajomy, potem znajomy znajomych... Sypią się sprawy jedna za drugą: Franciszek Rusek, Józef Seweryn, Bilscy, Chachlowscy, Wiktoria Szczudło, Władysław Zienara i wielu, wielu innych. Nielegalny ubój, pokątny handel mięsem, bójki, manka sklepowe, paserstwo — oto wachlarz spraw załatwianych przez firmę Hartman.

W ten sposób powstaje samorzutnie biuro handlujące wolnością i drążące jak kornik krakowski aparat wymiaru sprawiedliwości.

W dniu dzisiejszym po pytaniach stron głos zabierze trzeci z kolei oskarżony, eksprokurator Urasiński. Ława prasowa przewiduje, a kuluarowa fama wręcz zapowiada rewelacje.

CZESŁAW KOPIASZ

800 turystów wyjechało „Batorym" do Kopenhagi

GDYNIA (PAP)

20 bm. transatlantyk „Batory" wypłynął w rejs turystyczny do Kopenhagi. Na pokładzie statku znajduje się ok. 800 polskich turystów, a więc komplet pasażerów.

W rejsie tym bierze również udział Miss Polski Alicja Bobrowska, która wyjechała w nagrodę za zdobycie pierwszego miejsca w konkursie na najpiękniejszą kobietę miasta Gdańska.

Czyżby Hartman i jeszcze inni?...

Czwarty dzień rozprawy wypełnił się tym, co sprawozdawcy sądowi przyjmują z reguły niechętnie: odczytywaniem uzupełniających fragmentarycznie akt oskarżenia wyjaśnień oskarżonego składanych w różnych okresach śledztwa. Dla mnie jednak był to dzień procesu, jak dotąd, najciekawszy: należy sobie tylko życzyć, aby dalszy tok przewodu zdołał dostarczyć pełnej odpowiedzi na poruszone w tym dniu kwestie.

Cofnijmy się do aktu oskarżenia. Otóż zawiera on następującą informację:

„W części dotyczącej M. Siwanowicza, S. Pająka, St. Koniuszewskiego, Z. Jasiówki, M. Wieniera i częściowo wobec St. Stawowiaka — postępowanie zostało umożone z braku podstaw do wniesienia aktu oskarżenia".

Są to nazwiska osób, które, jak podawał w śledztwie osk. Hartman, miały z nim okresowo współdziałać drogą znaną już Czytelnikowi z zarzutów przeciw tym „współpracownikom", a którzy dzisiaj zajmują miejsca na sądowej sali.

Śledztwo w sprawie Hartmana prowadził początkowo były Komitet do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego, z czasem przejęła je Prokuratura Generalna. Niewątpliwie materiał dowodowy wypunktowany aktem oskarżenia jest i w swej wersji obecnej olbrzymi. Niewątpliwie każdy, najbardziej nawet dowodowy, eliminujący poszlaki akt oskarżenia jest poniekąd tylko schematem konstrukcyjnym, a do Sądu już należy próba jego wartości, rozbudowa w liniach pewnych, szczegółowych, wyczerpujących. Czy jednak suma prac śledczych, jaką otwarto sprawę Hartmana i innych, nie przerzuca poniekąd na przewód sądowy zadania obowiązującego przecież głównie władze prokuratorskie? Czy nie cechuje je — z pozoru przynajmniej — pewna pochopność w „przesiewie" osób mających trafić przed sąd?

Mieczysław Siwanowicz był członkiem nie istniejącej już Komisji Specjalnej orzekającej w wypadkach przestępstw gospodarczych, zwłaszcza spekulacyjnych. Kompetencje Komisji równały się w praktyce kompetencjom sądu. Orzekano w niej kary aresztu, więzienia, obozu pracy.

Hartman utrzymywał w śledztwie: „Ogółem załatwiałem (podkreślenie nasze — red.) z Siwanowiczem około 5—7 spraw, za wszystkie te sprawy dawałem Siwanowiczowi pieniądze". Rezultatem poszczególnych „interwencji" miało być orzekanie kar nie przekraczających — względnie przekraczających tylko o kilka dni — okres aresztu tymczasowego. Poza nazwiskiem Jareckiego, Hartman nie pamięta — jak wyjaśnił w śledztwie — nazwisk pozostałych „klientów" swoich i Siwanowicza. Bez wątpienia ten fakt musiał utrudniać i komplikować dochodzenie, ale poważne nawet trudności w zdobywaniu dowodów nie powinny chyba być jednoznaczne z brakiem podstaw do wniesienia aktu oskarżenia. Zresztą, w akcie oskarżenia przeciw Hartmanowi mowa jest m. in. o sprawie Franciszka Ruska, inspektora MHD. Hartman miał za 20 tys. zł „interweniować" w Komisji Specjalnej — i Ruska ukarano rokiem więzienia darowanym na mocy amnestii.

Również nazwiska adwokata Maurycego Wienera, dra Stawowiaka, sędziego St. Koniuszewskiego i innych powtarzają się w poszczególnych punktach aktu oskarżenia przeciwko Władysławowi Hartmanowi. Dla przykładu podaję, że np. w punkcie omawiającym sprawę Estery Grünberg podejrzanej o spekulację materiałami tekstylnymi i nielegalne posiadanie obcej waluty, mowa jest o pięciu tysiącach zadatku wręczonego rzekomo Hartmanowi przez adwokata Wienera.

W zeznaniach śledczych Hartmana często powtarzają się sformułowania w rodzaju: „W sprawie Gurwicza Wiener interweniował z pieniędzmi... chciał, abym spowodował uchylenie aresztu,... przyjąłem od niego 8—12 tysięcy złotych,... razem z Wienerem uzgodniłem, że po zwolnieniu otrzymam od niego dalsze wynagrodzenie..."

Należy podkreślić, iż sprawę Gurwicza również obejmuje akt oskarżenia przeciw Hartmanowi.

Szczególnie obciążające w wyjaśnieniach Hartmana są momenty dotyczące St. Koniuszewskiego i S. Pająka. Sąd odczytał obszerne fragmenty wyjaśnień Hartmana w sprawie niejakiego Zasady, którą w stadium początkowym „załatwiać" miał por. Pająk, później zaś — sędzia Koniuszewski.

Dziennikarzowi trudno, oczywiście, ocenić, a tym bardziej sugerować, o ile miarodajne, wiarygodne to zarzuty. Niemniej ich szczegółowość i swoista konsekwencja nie pozwalają przejść nad nimi spokojnie do porządku dziennego. I jeśli wszyscy wymienieni są rzyczywiście wolni od współodpowiedzialności, jeśli Hartman obciążał ich tylko niezgodnymi z prawdą insynuacjami, to rzecz musi być przez Sąd wyjaśniona już autorytatywnie, zatem — niezbicie. Śledztwo — raz jeszcze powtarzam — tego moim zdaniem nie dokazało, chociaż sprawy te zostały umożone jeszcze w stadium śledztwa.

ANNA STROŃSKA

Krótko z zagranicy

DEMENTI

MOSKWA (PAP)

Ambasada syryjska w Moskwie opublikowała następujący komunikat:

Rząd Syrii oficjalnie zdementował pogłoski krążące w niektórych kołach na temat dymisji prezydenta Syrii Szukri el Kuatli z jego stanowiska.

Ambasada syryjska upoważniona jest do oświadczenia, że prezydent Republiki Syrii wyjechał do jednego ze szpitali w Aleksandrii, gdzie przeprowadzi kolejną kurację i powróci do Damaszku w dniu 23 bm.

*

ARTYŚCI RADZIECCY W MONTEVIDEO

Do Montevideo przybyła 10-osobowa grupa artystów baletu Teatru Wielkiego ZSRR.

Na lotnisku artystów radzieckich bardzo serdecznie witali przedstawiciele społeczeństwa urugwajskiego i prasy.

*

BERLIN (PAP)

Delegacja rządowa Mongolskiej Republiki Ludowej, która na czele z premierem MRL Cedenbałem przybyła z wizytą oficjalną do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, została przyjęta wczoraj wieczorem przez przewodniczącego Prezydium Izby Ludowej NRD Dieckmana.

*

KOŚĆ CZŁOWIEKA SPRZED 200.000 LAT

BONN (PAP)

Podczas kopania gliny dla cegielni w pobliżu Schwabsted w Szlezwik-Holsztynie znaleziono kość ludzką z czasów przedhistorycznych. Jest to górna część kości udowej człowieka ze starszej epoki kamiennej. Uczony antropolog prof. dr Schwabedissen oświadczył, że jest to kość człowieka jaskiniowego, który żył przed 200 tysiącami lat, a więc prawie dwa razy wcześniej niż Neandertalczyk.

*

ZŁOTY PIASEK NA DNIE RENU

BONN (PAP)

Podczas prac nad pogłębianiem dna Renu dla budowy przystani sportów wodnych w pobliżu Wasel znaleziono na dnie rzeki złoty piasek. Dwóch robotników znalazło nawet grudki złota wielkości 3—4 mm. Złoto znajdowało się pod 13-metrową warstwą piasku. Na dnie Renu w ostatnich czasach coraz częściej zdarzają się wypadki odkrycia niewielkich ilości złota.

*

LOT PO REKORD ŚWIATA KONTYNUOWANY

NOWY JORK (PAP)

W dniu wczorajszym wzbił się na balonie o średnicy 61 metrów dr David Simons, który pragnie osiągnąć wysokość 30 tys. metrów i pobić tym samym rekord świata w tej dziedzinie. Wczoraj wieczorem Simons nadał komunikat przez radio, że po 8 godzinach lotu czuje się w dobrej formie i ma nadzieję, iż zrealizuje swoje zamierzenia.

*

PIERWSZA BEZPOŚREDNIA LINIA TELEXU MIĘDZY EUROPĄ ZACHODNIĄ I MOSKWĄ

LONDYN (PAP)

Agencja LPS donosi o otwarciu z dniem 20 bm. pierwszej bezpośredniej linii Telexu (Międzynar. Komunikacji Dalekopisowej) z Europy zachodniej do Moskwy via Dania, Szwecja i Finlandia.

*

OPERA „WOJNA I POKÓJ"

MOSKWA (PAP)

Moskiewski Teatr Muzyczny im. Stanisławskiego i Niemirowicza-Danczenki przygotowuje nową operę „Wojna i Pokój" według powieści Lwa Tołstoja. Muzykę skomponował Sergiusz Prokofiew. Premiera ma się odbyć w listopadzie. Ponadto zespół tego teatru wystawi również balet N. Piejki „Dziewica Orleańska". Główną partię wykona słynna tancerka Halina Ulanowa.

SPORT

Tour de Pologne rozpoczęty...

Chwiendacz najlepszy na trasie z Warszawy do Torunia

We wtorek, 20 bm., rozpoczęła się największa w naszym kraju, po Wyścigu Pokoju, impreza kolarska — XIV międzynarodowy wyścig „Dookoła Polski". Na starcie stanęło 114 kolarzy, w tym po 6 Anglików, Austriaków i Jugosłowian.

Zespół angielski jedzie poza konkursem, ponieważ we wtorek rano nadeszła depesza z NCU nie zezwalająca drużynie na udział w wyścigu. Zakaz startu motywuje się tym, że zespół nie został należycie wybrany, jest słaby i jako taki nie ma prawa udziału w wyścigu.

Punktualnie o godzinie 10 uczestnicy Tour de Pologne udali się na Plac Zwycięstwa — miejsce startu honorowego. W imieniu startujących w wyścigu kolarzy — Wieckowski w towarzystwie Anglika O'Brien, Jugosłowianina Lovacica i Austriaka Müllera złożyli wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza. Po przemówieniu wiceprezesa PZKol. Romana Polaka, barwny korowód kolarzy wyruszył na ostry start, który nastąpił przed bielańskim parkiem.

Długa, bo licząca 210 km, a przy tym płaska trasa do Torunia nie zachęcała do ucieczek. Na 25 km przy modlińskim moście, gdzie kolarze musieli pokonać krótki odcinek remontowanej szosy, spotykamy pierwszych pechowców. Należą do nich Wiśniewski i Austriak Tatarsky. Niezbyt ostre tempo jazdy pozwala im szybko nawiązać kontakt z Peletonem.

Na 70 km Czarnecki, Mc Neil (Anglia) i Wójcik decydują się na ucieczkę. 250 m przewagi — to wszystko na co im pozwoliła główna grupa.

Na 76 km ma defekt, jadący w głównej grupie — Adam Gęszka. Kolarz ten łatwo łączy się z czołówką, która musiała zwolnić tempo jazdy, gdyż organizatorzy „przeprowadzili" przed wyścig 4 autobusy.

Na 80 km nowa „rozróbka". Kolarze mocniej naciskają pedały. Czołówka wyścigu dzieli się na coraz mniejsze grupki. Na czele podąża 13 zawodników. Jadą wśród nich: Pancek, Cierajewski, Miś, Kamiński, Grabowski, Tłustochowicz, Muller (Austria), Wilczewski, Kowalski oraz Taylor (Anglia).

Na stadion „Pomorzanina" w Toruniu pierwszy wpadł Łasek, mając na kole Grzesia Chwiendacza. Ślązak zaatakował swego rywala na ostatniej prostej, wyprzedzając go minimalnie na samej mecie. **Kolejność pierwszych dwóch zawodników sędziowie ustalili dopiero przy pomocy fotokomórki.**

Trzecim na mecie I etapu był Pancek (Flota). Za nim w minimalnych odstępach zameldowało się na mecie dalszych 9 kolarzy w następującej kolejności: Waliszewski (Legia), Kamiński (Gwardia), Jurek (Legia), Piechaczek (Ruch Chorzów), Muller (Austria), Jankowski (Gwardia), Taylor (Anglia), Popić (Jugosławia), oraz Wrzesiński (Kolejarz).

Zwycięzca Chwiendacz przejechał trasę dł. 210 km w czasie 6,05,5 godz.

Kolarze Węgier w Krakowie

Liczni zwolennicy kolarstwa w Krakowie nie będą narzekać na brak atrakcyjnych imprez. W najbliższą niedzielę i w poniedziałek rozegrane zostaną na torze Cracovii międzypaństwowe zawody kolarskie Węgry — Polska. Mieli również startować w Krakowie zawodnicy NRD, ale w ostatniej chwili nadesłali depeszę, że nie mogą przyjechać.

Zawody zapowiadają się atrakcyjnie, gdyż obok znanych zawodników polskich startować będą uczestnicy mistrzostw świata Węgrzy Soere, Bickey i Furmen.

W programie wyścigów klasycznych zobaczymy dawno nie oglądane wyścigi tandemów. Z Polaków pojedzie para Grundman —Zając a z Węgrów Soere z Furmenem.

Początek zawodów w oba dni o godz. 16.

*

W Krakowie przebywa na zgrupowaniu 20 zawodników z całej Polski. W dniu dzisiejszym o godz. 17 na torze Cracovii odbędą się zawody kontrolne przed meczem z Węgrami.

Przed mistrzostwami świata w szermierce

Najlepsi szermierze świata rozpoczną za miesiąc w Paryżu batalię o tytuły mistrzowskie. Nie zabraknie wśród nich naszych reprezentantów, którzy do tego startu przygotowują się szczególnie starannie.

Od 1 września w Chylicach pod Warszawą trwać będzie zgrupowanie 30 zawodników i 5 zawodniczek. Pierwsza grupa, którą stanowić będą floreciści i szpadziści, wyjedzie do Paryża 12 września. Szabliści natomiast wyjadą w terminie późniejszym, 21 bm. Przyjadą oni do Paryża w przeddzień rozpoczęcia turnieju szablowego. Mistrzostwa świata w szermierce trwać będą od 14 do 28 września.

Skład na Paryż zatwierdzony zostanie jeszcze przed rozpoczęciem obozu przygotowawczego. Ustalono już, że ekipę stanowić będzie 15 zawodników, 2 sędziów, 2 trenerów i kierownik.

W kilku wierszach

W międzynarodowym spotkaniu piłkarskim Łódź pokonała Szanghaj 9:1 (4:1). Dla łodzian bramki zdobyli: Baran — 2, Soporek i Sas po 2 oraz Jezierski i Grzywocz po 1.

*

W spotkaniu tenisowym o wejście do ligi drużyna wrocławskiej Gwardii przegrała wysoko z Piastem Gliwice 1:6.

*

Wkrótce wyjedzie z Polski na Międzynarodowe Igrzyska Akademickie do Paryża 97-osobowa ekipa polskich akademików. Na igrzyskach w Paryżu polscy sportowcy walczyć będą w następujących dziedzinach sportu: siatkówce, koszykówce, lekkoatletyce, pływaniu i szermierce.

Piłkarze WKS Wawel spróbowali w niedzielę szczęścia na boisku Garbarni, grając z Naprzodem Lipiny. Mecz wygrali 3:1 i pomogli tym samym Cracovii umocnić swą pozycję. Na zdjęciu: bramkarz Lipin Jończyk tym razem szczęśliwie wyłapał piłkę.

Chromik wraca na bieżnię...

Opinia sportowa całego kraju oczekuje z niezwykłym zainteresowaniem na pierwszy poważniejszy start Chromika. Jak wiadomo nasz ongiś najlepszy długodystansowiec już drugi rok nie startuje (jeśli nie liczyć nieudanego i zupełnie niepotrzebnego występu na Olimpiadzie). Niewyleczone i ciągle nowe kontuzje wyłączyły tego zawodnika na dłuższy czas z czynnego uprawiania sportu.

Od kilku miesięcy Chromik wznowił treningi, a już niedługo prawdopodobnie wystąpi na meczu międzypaństwowym z Norwegią (Oslo 24—25 bm.

Obecnie Chromik przebywa w Wałczu, gdzie już dwukrotnie startował w biegach kontrolnych. W biegu na 2 km osiągnął wynik 5,25,5 min. a na 1500 m zajął drugie miejsce w czasie 3,53,6 za Szczepańskim (3,50,7). Uzyskane czasy nie mogą jeszcze zaimponować, niemniej możemy przypuszczać, że forma Chromika będzie zwyżkowała.

Powrót Chromika do dawnej formy byłby dużym wzmocnieniem naszej reprezentacji, w której mamy właściwie w tej chwili tylko dwóch pełnowartościowych długodystansowców (Krzyszkowiak, Zimny i kontuzjowany Ożóg) a trzeba obsadzić dystanse (5, 10 i 3 km z przeszkodami).

Obawiamy się tylko żeby start Chromika na meczu z Norwegią nie był przedwczesny. Nowe niepowodzenie mogłoby załamać tego ambitnego zawodnika. Ale nad tym czuwać muszą już trenerzy...

Zbigniew Kwiatkowski

Socjalizm, który się rozumie (V)

Kto jak mieszka i co z tego wynika?

Jak ludzie żyją? Tym pytaniem kończył się mój ostatni reportaż z Chin. Było trochę czasu, żeby się zastanowić, jaką dać na nie odpowiedź. No i wynik jest. Trzeba wpierw odpowiedzieć, jak mieszkają.

Kto jak mieszka — oto właściwe pytanie.

W czasie podróży po Chinach nie za wiele tych mieszkań oglądnęliśmy, ale widzieliśmy różne. Proszę za mną!

Z głównej ulicy handlowej (pisałem już o niej: nieprawdopodobny tłok, setki głosów, dzwonki tramwajów, riksz, sprzedawców) wejdźmy w ulicę dzielnicy mieszkaniowej. Uderza jej wąskość i cisza. Żeby ją opisać najdokładniej, wystarczy jedno zdanie: z jednej i drugiej jej strony szary — w Pekinie ceglany, w miastach położonych dalej na zachodzie gliniany — mur, a w nim co kilkanaście kroków bramy. To wszystko.

Bramy w dzień są otwarte, ale kiedy w nie zaglądniesz, nie zobaczysz wiele. Wąskie przejście kończy się znowu murem-ścianą, pod kątem prostym do niego prowadzi wejście do właściwego wnętrza domu, którym — tu znowu niespodzianka — jest podwórko. Nieodparcie przypomina się znane z historii starożytnej atrium domu rzymskiego; przypomina tym silniej, że czasem na środku tego wewnętrznego podwórka mieści się miniaturowa sadzawka, a zawsze rośnie kilka drzew czy krzaków. Wokół podwórka rozmieszczone są właściwe pomieszczenia mieszkalne; ich liczba różna, zależna od zasobności rodziny, a raczej rodu. Bo kiedyś spokrewnione rodziny mieszkały obok siebie, a ich domostwa zbudowane w zasadzie tak, jak przedtem opisane, połączone były wewnętrznymi przejściami w jeden nie do rozplątania labirynt przejść, miniaturowych ogródków.

Kiedy wędruje się po wnętrzach tych domów (podkreślam: to domy ludzi zamożnych), uderza brak atmosfery intymności. Inaczej: w tych wnętrzach osobistą własnością człowieka mogły być chyba tylko jego myśli — nie działanie. To — w każdej chwili dostępne obserwacji współmieszkańców — kostniało w system ogólnie przyjętego postępowania, w coś w rodzaju rytuału obejmującego swym zasięgiem prawie wszystkie formy współżycia. Stąd po jakimś czasie pobytu w Chinach wiesz, że po przestąpieniu progu domu wszędzie spotkasz się z tak samo podaną herbatą, takim samym stosunkiem dzieci do rodziców, żony do męża...

Zadajesz sobie pytanie: skąd przejrzystość tego życia? Przecież nie rodzaj mieszkania ukształtował człowieka — człowiek zbudował ten typ swojej siedziby. Skąd ta wyraźna sprzeczność: mur od ulicy — ślepy, martwy, głuchy — i szklana przejrzystość wnętrza? Nie wszystko wyjaśnia klimat. Odpowiedź będzie się chyba kryła w przypomnieniu faktu, że w chińskiej rodzinie prawem niewzruszonym było żelazne podporządkowanie wszystkich i wszystkiego rodzicom, przede wszystkim ojcu. Ten decydując o wszystkim musiał widzieć wszystko.

Na pewno to mocno uproszczony obraz, ale pozwala on wyjaśnić niejedno, a między innymi i to, dlaczego inny jest zakres spraw, które byśmy określili mianem wstydliwych, takich, o których nie wypada mówić, albo o których mówimy niechętnie.

Ale wróćmy do mieszkań. W mieszkaniach ludzi nawet bardzo zamożnych uderza jedno: tym wnętrzom obcy jest komfort, co nie oznacza, że obcy jest — zbytek. W Pekinie tylko w mieszkaniach typu europejskiego są piece, mimo że zima jest tu przykra (temperatura spada do około piętnastu stopni poniżej zera, wieje zimny, przenikliwy wiatr z z głębi azjatyckiego kontynentu). Jedna ze ścian w większości pomieszczeń — ta od strony „atrium" — to ściana typu werandowego; dziś cała oszklona, kiedyś drewniane ramy wylepiano papierem. Życie wygodne jest tu do pomyślenia tylko wtedy, kiedy między sprzętem a człowiekiem wyobrazisz sobie służbę. Ona ułatwiała życie, czyniła je przyjemnym. A że była przy tym tania, nie zmuszała właścicieli tych mieszkań do poszukiwania innych rozwiązań.

Tak było. Czy tak jest?

Było, przede wszystkim było, ale jeszcze jest, tak jak jeszcze są mieszkania krańcowo od opisanego różne. Natknęliśmy się na nie w Szanghaju (co nie oznacza, że podobnych nie znajdziesz w innych miastach), w czasie zwiedzania starych, robotniczych dzielnic. Tu nie ma miejsca na podwórka, ogródki, fontanny i drzewka. Dziesiątki kilometrów tych ulic (dopiero po wyzwoleniu zaprowadzono tu światło elektryczne, w tej chwili buduje się ścieki i kanalizację) to setki tysięcy ciasno, jedno obok drugiego położonych pudełek.

Materiałem budowlanym jest tu glina, bambus, szara cegła, czasem drzewo. Wielkość mieszkania trzy na trzy metry, czasem więcej; bywa i mniej. To wszystko, to całe mieszkanie. I to nie zawsze mieszkanie biednych ludzi.

Byliśmy w jednym z nich zamieszkałym przez rodzinę złożoną z czterech dorosłych ludzi, z których pracowało troje. Ich zarobki pozwalały na dostatnie życie. Czyżby nie pozwalały na większe mieszkanie? Czyżby było tak drogie? Odpowiedź brzmi inaczej: mieszkań jest brak, budownictwo nie nadąża za potrzebami...

Chińskie miasta rosną. O tempie tego wzrostu niech powiedzą cyfry: Pekin w roku 1953 liczył 2.770.000 mieszkańców; w roku 1956 — już 3.400.000. W Szanghaju, mieście podobnie, jak Warszawa „zamkniętym", przyrost liczby mieszkańców w tym samym okresie wyniósł około pół miliona ludzi! A więc w ciągu czterech lat Pekinowi przybyło więcej ludności, niż liczy jej Kraków... Teraz jest jasne, że mimo rozwiniętego budownictwa mieszkaniowego, dla ludzi, którzy mają jakiś dach nad głową, mieszkań nie ma. Nie ma ich także dla tych, dla których domem jest dżonka zakotwiczona w kanale czy rzece. Widziałem ich tysiące w Kantonie, Szanghaju, na Jang Tse, w pobliżu wielkich miast. To są całe dzielnice miejskie, niektóre nawet zelektryfikowane...

Są także ludzie — jest ich coraz mniej — którzy nie mieszkają nigdzie. Bambusowa mata nad głową i bambusowa mata jako posłanie. To wszystko. To ci, których wylewy rzeki pozbawił zbiorów, a czasem i ziemi; przychodzą do miast, szukać możliwości życia. Opowiadali mi towarzysze chińscy, ile wysiłków kosztuje przekonanie tych ludzi o konieczności powrotu na dawne gospodarstwa, jakim poważnym obciążeniem budżetu państwowego są sumy przeznaczone na pomoc dla nich.

Tu, w dzielnicach zamieszkałych przez robotników, drobnych handlarzy, rzemieślników nie ma murów, tak charakterystycznych dla dzielnic mieszkaniowych ludzi zamożnych. Na północy (Pekin) w lecie, a na południu cały rok uliczki są czymś w rodzaju przedłużenia mieszkania. Na ulicy, na przenośnym placyku gotuje się posiłki, wykonuje liczne prace gospodarskie, na ulicy się wreszcie w czasie upałów — śpi. Życie rodziny toczy się na oczach wszystkich. Do dobrego tonu należy wiedzieć, co i jak gotuje sąsiadka na obiad, w co i gdzie zaopatruje swoje gospodarstwo. Ale na zainteresowaniu się nie kończy; mieszkańcy jednej ulicy, jednego zaułka, umieją sobie i pomóc w potrzebie.

Dopiero bliższe poznanie tych spraw pozwala zrozumieć chińskich architektów planujących nowe dzielnice mieszkaniowe. Bo pierwsze zetknięcie z nimi — zaskakuje.

Oglądaliśmy nowe, przed dwoma zdaje się laty oddane do użytku osiedle mieszkaniowe na przedmieściach Szanghaju.

Wszystkie domy tu zbudowane są parterowe, między domami ogródki i zieleń. Mieszkanie z reguły to jedna izba (5×5 metrów) plus wspólna dla czterech rodzin kuchnia. Woda, kanalizacja.

Byliśmy w jednym z takich mieszkań wybranych z tysiąca podobnych. Zamieszkiwały je trzy osoby dorosłe i troje dzieci. Zastaliśmy tylko gospodynię z dziećmi: mąż jej, jak się okazało, majster w fabryce włókienniczej — był w zakładzie. *Mąż* — mówi — *zarabia nienajgorzej, około 80 juanów miesięcznie. Przydziały ryżu, tłuszczów, mięsa — wystarczają.* Czy mieszkanie nie za ciasne, czy wspólna kuchnia nie przysparza kłopotów?

— *Wspólna kuchnia? Dlaczego?* —Pytanie najwidoczniej nie jest po prostu zrozumiałe. — *A, czy jest ciasno? Tak, ale w porównaniu z tym co było...*

— **A jak było?** — Zamiast odpowiedzi:

— *Mieszkaliśmy tam, nad kanałem...*

Tam, nad kanałem... Reprodukuję zdjęcie takiej dzielnicy *„tam, nad kanałem"* — już teraz zburzonej. Na jej miejscu, po zasypaniu kanału zbudowano skwer. Ten skwer, nie bez dumy, nie bez uzasadnionej dumy pokazują nasi chińscy towarzysze.

Cóż to było (i jeszcze jest) *„tam nad kanałem"?*

Stojąca woda. Na brzegach szałasy pokryte słomianymi matami. To nic — to wszystko. A przecież i to nic dla bezdomnych to było dużo...

*

Tak mieszkali — tak jeszcze mieszkają. Rozpiętość: od pałacu do miejsca pod matę. Rewolucja tę rozpiętość zmniejsza. Jak wszędzie jednak, tak i tu, w Chinach daje szybciej pracę, niż dach nad głową. Szybciej stwarza potrzeby, niż je może zaspokoić. To jasne i zrozumiałe, to całkowicie wytłumaczalne dziesiątkiem czynników, ale to wcale nie oznacza, że tu nie kryje się źródło konfliktu, konfliktu, jaki z sobą niesie — socjalizm.

O cóż chodzi? Socjalizm nie tylko jako idea, ale także jako idea już realizowana szybciej obdarza człowiek marzeniami, niż możliwością ich realizacji. Tak jest w Polsce, tak jest w Chinach. W warunkach, w których socjalizm traktowany jest jako środek automatycznie zapewniający każdemu szczęście, ten konflikt staje się groźny. Jest źródłem dwóch zjawisk: odpowiedzialność za wszystko społeczeństwo składa na państwo, na władze, rząd. To jedno. I drugie: państwo nie chcąc niczego stracić ze swego autorytetu musi budować mit o swojej wszechmocy i nieomylności. Jeśli pojawi się konflikt między rzeczywistością a mitem? Tym... najgorzej dla tych, którzy go dostrzegli... Wiemy coś o tym w Polsce z doświadczeń niedalekiej przeszłości.

W Chinach? Tu jest inaczej. Tu stwierdza się:

„Wielu ludzi odmawia uznania faktu, że w społeczeństwie socjalistycznym wciąż jeszcze istnieją sprzeczności i w konsekwencji, w obliczu sprzeczności społecznych stają się nieśmiali i bezradni. Nie rozumieją, że społeczeństwo socjalistyczne staje się coraz bardziej zjednoczone i skonsolidowane właśnie przez nieustanny proces właściwego ustosunkowania się do sprzeczności i ich rozwiązywania". (Mao Tse Tung).

Czyli — co nas w tej chwili interesuje — w Chinach nie uważa się za wroga tego, kto dostrzega konflikt między marzeniem a rzeczywistością. Dalej idąc: w Chinach nie uważa się za wroga tego, kto dostrzega konflikt między istniejącą i obowiązującą dziś organizacją tej czy innej dziedziny życia — sposób zarządzania gospodarką, proporcje podziału dochodu narodowego, miejsce inteligencji w społeczeństwie.

Czyli — wracając do zasadniczego toku rozważań — fakt, że jeszcze wielu ludzi w Chinach mieszka w niezwykle trudnych warunkach nie prowadzi do wniosku, że to socjalizm się załamał, zbankrutował. Tu ten niewątpliwie bardzo bolesny, ale dostrzegany konflikt wyznacza kierunek działania, dyskusji, poszukiwań. Być może, te dyskusje doprowadzą do podważenia, rewizji niejednej koncepcji (już zresztą doprowadziły: z druzgocącą krytyką spotkały się budowle-monstra, których kapitalnym przykładem jest hotel w Czung Czingu) i to nie tylko w dziedzinie budownictwa w dosłownym tego słowa znaczeniu.

Co w tym najważniejsze? Tu, w Chinach zwarcie, więcej — konflikt rzeczywistości z założeniami uważa się za czynnik pobudzający rozwój teoretycznych założeń socjalizmu. Więcej nawet: za czynnik dla rozwoju nieodzowny, konieczny.

Z tą prawdą chińscy komuniści chcą dziś dotrzeć do najszerszych kręgów społeczeństwa. Chcą i zdają sobie sprawę, że muszą tego dokonać. Nie po to, ażeby zażegnać grożący konflikt, ale żeby go wspólnie rozwiązać.

A czy wiecie, jak to jest trudne w Chinach, w których tylu jeszcze ludzi mieszka w mieszkaniach tylko z nazwy, a już wie, że można mieszkać inaczej?

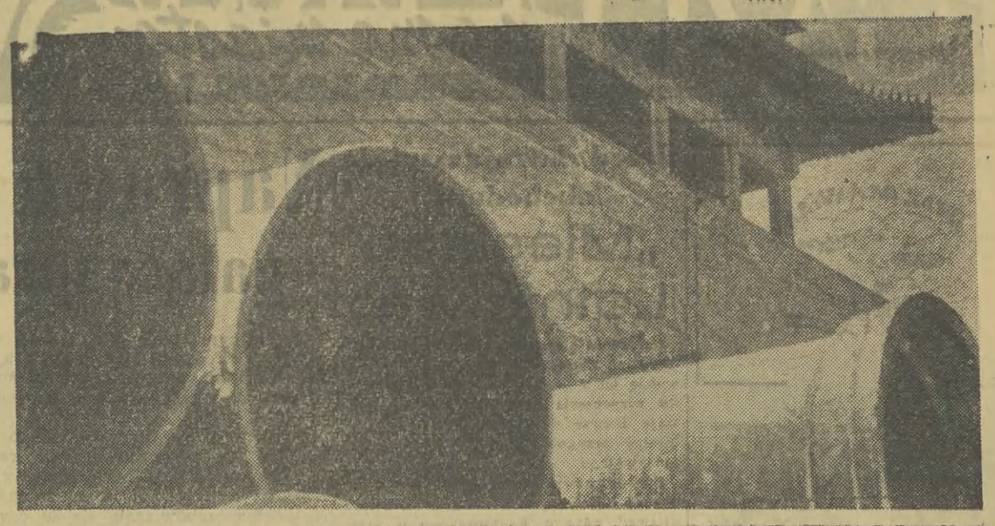

Chiny Ludowe odziedziczyły po przeszłości miasta wielkie, liczące po kilka milionów ludności, ale pozbawione elementarnego nieraz wyposażenia jak wodociągi czy kanalizacja. Dopiero dziś, ogromnym wysiłkiem państwa — trzeba te „zaległości" odrabiać. Na zdjęciu obraz trochę symboliczny, a jednocześnie częsty w dzisiejszych Chinach: na tle zabytkowej bramy miejskiej skład rur, którymi popłynie woda do nowych dzielnic.

„Słodki" deficyt

Nie trzeba nikogo przekonywać, że rewizja cen, bez względu na to, czy dotyczy towarów konsumpcyjnych, czy produkcyjnych, jest operacją trudną i co najważniejsze — pociągającą za sobą reperkusje w wielu dziedzinach życia gospodarczego.

Z drugiej strony, jeśli niewłaściwie ustalona cena jest hamulcem rozwoju jakiejś gałęzi produkcji, należałoby się poważnie zastanowić, czy operacja taka nie jest konieczna. A oto przykład.

Zakłady Spożywcze Przemysłu Terenowego w Krakowie dopłacają do każdego kilograma wyprodukowanego przez siebie dżemu 11 zł, do każdego litra soku — przeszło 4,50 zł. W efekcie straty tego przedsiębiorstwa wyniosły za rok ubiegły ponad pięć milionów zł!

Skąd się bierze ów deficyt?

Rachunek nie jest skomplikowany. Przede wszystkim przedsiębiorstwo kupuje cukier po cenach detalicznych, a ponieważ ani soku, ani dżemu, ani (również deficytowej) marmolady bez cukru wyprodukować się nie da, „planowe" straty są nie do uniknięcia.

Ale sprawa się na cukrze nie kończy. Zresztą na upartego mógłby ktoś twierdzić, że jest to strata tylko dla przedsiębiorstwa jako jednostki. Ponieważ jednak właścicielem i cukrowni, i przetwórni owoców jest państwo, więc deficyt jest w tym wypadku stratą pozorną, jako że akumulacja mieści się już w cenie detalicznej cukru.

Jest to problem do dyskusji, zostawmy go więc na uboczu i przejdźmy do następnego składnika dżemów i soków oraz wszelkich innych przetworów — do owocu.

Wiadomo, że cena owoców (a także warzyw) zależy od wielu czynników: od urodzaju, od terenu, warunków transportowych itp. W tym roku np. nie udały się nam truskawki, wiśnie, a sądząc po aktualnych cenach — także pomidory. Prawo wartości, czy się to komu podoba, czy nie, na rynku owocowo-warzywniczym działa bardzo „ostro".

Cóż więc mają robić przetwórnie warzywniczo-owocowe, gdy, jak np. w bieżącym sezonie, ceny niektórych owoców są wysokie, a nawet bardzo wysokie (ze względu na mały urodzaj)?

Odpowiedzmy raczej, co zamierzają robić? Otóż według informacji WPHS, wykazują one wiele niechęci do produkcji przecieru pomidorowego, soków wiśniowych, dżemu truskawkowego itd. Za to myślą o zwiększeniu produkcji win, która jest opłacalna.

Czy można się im dziwić? Im akurat nie, ale w ogóle — trudno się nie dziwić.

No, bo jaka rada? Albo zmienić cenę np. cukru (dla produkcji przetwórczej), albo uzależnić ceny przetworów od cen na surowiec (na danym terenie), albo... wziąć przedsiębiorstwa jeszcze szerzej na budżetowe „zasiłki".

Jest jeszcze jedno pytanie. O tym, że do niejednego lokalu nocnego i do niejednej knajpy dopłacamy, to nie tajemnica, więc może już lepiej dopłacać do przetworów? Odpowiedź na to powinni dać ekonomiści.

P. S. Sprawa ma jeszcze jeden — jak to się mówi — aspekt. Otóż województwo krakowskie jest poważnym producentem owoców. Dostarcza ono ich rocznie ok. 80 tys. ton. Sadownictwo nasze wykazuje stałą i godną jak największej pomocy tendencję wzrostu. Czy jednak owa tendencja nie skręci karku, jeśli np. przetwórstwo będzie (z wiadomych, a opisanych względów) wzbraniało się przed stałym zwiększaniem produkcji dżemów, soków czy kompotów?

Efekt: po głowie dostanie wtedy i konsument, i za jednym zamachem producent.

(w. m.)

Kronika partyjna

ORGANIZACJA PARTYJNA W KRZYŻU

W powiecie Dąbrowa Tarnowska przyczyniła się ostatnio do powstania kółka rolniczego, w skład którego weszli wszyscy członkowie partii. Powstałe z inicjatywy POP kółko rolnicze wykazuje ożywioną działalność. Zakupiono już ciągnik z dwoma przyczepami i rozpoczęto systemem gospodarczym budowę drogi. Założono również zespół produkcji materiałów budowlanych.

CZŁONKOWIE PARTII W JAWORSKU SĄ AKTYWNI

W Jaworsku pow. Brzesko członkowie partii aktywnie włączają się do pracy wszystkich komitetów działających w gromadzie. Pracują oni w komitecie budowy drogi, zespole ceglarskim, w komitecie budowy szkoły, komitecie elektryfikacyjnym. Wszyscy członkowie POP należą do kółka rolniczego. Ludność gromady przychodzi do organizacji partyjnej z wszystkimi swoimi bolączkami. Ostatnio przyjęto na kandydatów do partii trzech chłopów.

DOBRE ZEBRANIE ŚRODOWISKOWE

Dobrym zebraniem partyjnym środowiskowym było zebranie w Czańcu (pow. Żywiec), w którym wzięło udział ponad 150 członków partii.

Na zebraniu czanieckim omówiono sprawy nurtujące środowisko i przystąpiono do opracowania programu działania w którym m. in. mówi się o budowie domu ludowego, o konieczności naprawy dróg, oświetlenia drogi gromadzkiej, budowy szkoły. Wysunięto również wniosek w sprawie uruchomienia na odcinku Czaniec Górny — Kęty linii PKS co ułatwiłoby robotnikom dojazd do pracy. Program mówi również o sposobach rozwinięcia produkcji rolnej przez kółka rolnicze, o pracy wychowawczej i ideologicznej.

Dziesięć numerów »Zebry«

Jubileusze obchodzi się dość często — stulecia, dziesięciolecia itd. Czasopismo „Zebra" obchodzi obecnie znacznie skromniejszy jubileusz, gdyż ukazał się dziesiąty numer tego dwutygodnika. Nie było z tej okazji podniosłych przemówień, uroczystość obchodzono tylko wewnątrz redakcji z cichą radością, że od pół roku „Zebra" ukazuje się regularnie co dwa tygodnie.

Pierwszy numer pisma (pod tytułem „Czarno na Białym") ukazał się w grudniu ubiegłego roku z inicjatywy grupy młodych plastyków i poetów krakowskich. U źródła narodzin pisma nie tkwiły bezpośrednio październikowe przemiany, chęć twórczego udziału w odmienionej rzeczywistości, jak to miało miejsce w innych wypadkach. Młodym twórcom zależało przede wszystkim na stworzeniu własnego pisma, w którym mogliby publikować swe prace, pisma, które by pozwalało ujawniać się i rozwijać młodym talentom.

Nie zamierzam sugerować, że redakcja nie interesowała się bieżącymi wydarzeniami; pierwszy numer czasopisma był wypełniony pracami graficznymi i literackimi o tematyce aktualnej, jednakże powstało ono nie jako wyraz walki politycznej, lecz jako jeden z kwiatów, którym pozwolono swobodnie rozkwitać.

Magazyn graficzno-literacki „Zebra" do dziś zachowuje poprzednio ustalony charakter: drukuje prace młodych, którym wstęp na łamy czasopism społeczno-kulturalnych jest utrudniony. Periodyk nie reprezentuje określonej grupy twórczej związanej programową deklaracją; każdy, kto osiągnął pewien poziom artystyczny w dziedzinie grafiki lub literatury, może korzystać z gościnności „Zebry".

Takie założenie wpływa dodatnio na młodzież artystyczną dając jej możliwości rozwoju i z tego względu działalność „Zebry" posiada niemałe znaczenie.

Młody zespół redakcyjny z jeszcze jednego powodu zasługuje na uznanie. Otóż nawiązał on kontakt z literatami emigracyjnymi; pismo drukowało już utwory Miłosza, Ławrynowicza i innych poetów (szkoda, że bez informacji o autorach). Poezja emigracyjna jest u nas prawie nieznana, żadne pismo w szerszym zakresie jej nie publikowało, dlatego też poczynania „Zebry" w tym kierunku należy przyjąć z aprobatą.

Jak dotychczas, na łamach „Zebry" nie dostrzega się niemal zupełnie publicystyki, pozycji coś postulujących; znajdują się tam jedynie artykuły informacyjne, niekiedy o dość przypadkowej tematyce. Zapewne redakcja magazynu reprezentuje jakiś określony stosunek do aktualnych zagadnień kultury, ma ambicję oddziaływania na czytelnika, kształtowania jego upodobań estetycznych, pobudzania jego zainteresowania sztuką. Artykuły informacyjne, choćby najciekawsze, nie wykonają tego zadania; tu niezbędna jest publicystyka. Potrzebna jest także krytyka. Słyszy się narzekania, że polscy odbiorcy nie rozumieją współczesnej sztuki, a jak dotąd, żadne z czasopism nie podjęło trudu jej popularyzacji przez zamieszczanie artykułów objaśniających np. twórczość wielkich malarzy współczesnych.

„Zebra" jest przejawem aktywnej działalności młodzieży i z kolei czynnikiem pobudzającym dalszą aktywność w dziedzinie kultury. Należy sobie życzyć, aby zespół redakcyjny kontynuował swą działalność zwycięsko pokonując trudności finansowe.

(J. M.)

Inżynier Ż., kierownik PGR w G. był uprzejmy oświadczyć na jednym z zebrań chłopskich mniej więcej, co następuje:

— Nie powinniśmy mówić o Polsce przemysłowo-rolniczej, ale o rolniczo-przemysłowej. Rolnictwo jest przecież gałęzią podstawową. Gdyby nie było przemysłu, chłop mógłby jakoś gospodarować. Przeciwnie — wystarczyłoby, żeby przez kilka dni wieś nie dowiozła np. mleka, a już w mieście ani pracować, ani żyć...

Ktoś by to nazwał demagogią, inny — symplicyzmem. Chciałbym słyszeć, co rzekłby ob. inżynier chłopom-sąsiadom, którzy by w ślad za owym pięknym przemówieniem wiecowym zgłosili się do PGR z prośbą o wyprzedanie im zapasu podków, wideł, sławników itp.; przecież to wszystko wyroby przemysłu, a bez niego można „jakoś" gospodarować, prawda? Albo gdyby szanownej małżonce ob. inżyniera zaproponowano, by zamiast stalowej igły do szycia, korzystała z kościanej — instrumentu używanego w domu Wizuna (patrz: J. I. Kraszewski, „Stara Baśń").

Lecz dajmy spokój docinkom i żartom. W tej kwestii spotyka się na wsi mylne poglądy, a ob. inżynierowi praca zawodowa nie pozwoliła zastanowić się nad ich słusznością i dlatego sam je rozpowszechnia. By jemu i innym działaczom oszczędzić podobnie niefortunnych wystąpień, posłużę przypomnieniem następujących rzeczy.

Nieprawdą jest powiedzenie: *„chłopi żywią"*. Chłopi nie tylko nas żywią, lecz także ubierają, dają społeczeństwu wieczne pióra i samochody. Również nieprawdą byłoby twierdzenie, że robotnicy zaopatrują nas tylko w węgiel, maszyny itp., a nie dają nam zboża ani buraków ćwikłowych. Autor tego felietonu nie zwariował. Nie trzeba go poddawać ekspertyzie psychiatrów, a tylko skupić się chwilę nad formułą podaną w nagłówku: C + V = T.

C — to środki produkcji, a więc m. in. narzędzia pracy oraz surowce. Kiedyś nie można było „wyprodukować" zabitego jelenia nie mając bodaj oszczepu z kamienia ciosanego, dziś niesposób zebrać jednego metra żyta nie mając bodaj pługa, brony, wideł itp. W metrze żyta zakrzepła więc zarówno praca robotnika, jak i chłopa. Tak samo, jak w kilogramie cukru czy sztuce płótna lnianego skrystalizowała się praca chłopa — i robotnika.

C + V = T

V — to siła robocza, na której wytworzenie potrzeba żywności i innych środków egzystencji. I znów podobna historia: nie zrobi robotnik z drzewa papieru, a drukarz i dziennikarz gazety, jeśli sobie nie podjedzą. Bez tego „paliwa" nie ruszy samochodu najlepszy kierowca, a górnikowi bezsilnie opadną ręce. Więc i w maszynach, i w węglu zakrzepła również praca chłopa bezpośredniego dostawcy żywności tak, jak znów z kolei każda skibka chleba jest także dziełem robotnika-dostawcy nawozów, maszyn, prądu elektrycznego itd.

C + V — to zesumowanie nakładów na środki produkcji i surowce, z nakładami siły roboczej. Co ta suma oznacza? Oczywiście: T, wartość towaru czyli produktu przeznaczonego na rynek.

I jesteśmy u końca „filozofowania". Towar moglibyśmy określać jako produkt chłopski względnie robotniczy (pomijam rzemiosło, ale to i jego dotyczy) zależnie od tego, co przeważa w kosztach jego wytwarzania: nagromadzona i żywa praca chłopa, czy robotnika.

Czy wieprz byłby w tym rozumieniu towarem chłopskim, czy robotniczym? To zależy. U nas (jeśli nie mówić o państwowych tuczarniach, gdzie zatrudnionych przy hodowli określa się jako robotników, a pasze pochodzą w dużej części z przetwórstwa) jest to produkt typowo chłopski. Ale np. w Szwecji wszystkie czynności (wytwarzanie, sprowadzanie i zadawanie paszy, pojenie, obrządek świń) są tak zmechanizowane, iż jeden człowiek — może to być np. emerytowany dziennikarz — obsługuje tam kilkaset sztuk trzody. Na wytworzenie kilograma wieprza składa się wtedy zakrzepła praca robotnika przemysłowego (jako C) w tak ogromnym stopniu, że żywa siła bezpośredniego wytwórcy stanowi w wartości towaru mały odsetek. Robotnik jest tu głównym producentem, czy „chłop"?

Takie pytanie będzie się i u nas w miarę postępu techniki w rolnictwie coraz częściej pojawiało. Nieuchronnie.

Sens moralny: nie plećmy bzdur o jakiejś zasadniczej odrębności czy „prymacie" rolnictwa. Na naszym etapie mamy już w całej gospodarce narodowej daleko idącą kooperację robotników i chłopów, coraz dalej idące ich wzajemne uzależnienie. Nie ma rolnictwa i jego rozwoju bez przemysłu oraz jego wzrostu — i odwrotnie, ale wobec koniecznego (i nieuchronnego zresztą) postępu techniki i osiągniętego już stopnia uprzemysłowienia, słuszniej jest mówić: kraj przemysłowo-rolniczy, niż przeciwnie.

Skoro zaś niniejsze wywody i tak zawierają wiele uproszczeń (którymi zgorszy się fachowy ekonomista) pozwolę sobie jeszcze na jedno. Zaproponuję mianowicie, by równanie C + V = T określić także jako swego rodzaju formułę sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Jeszcze się temu i tamtemu zdaje, że ów sojusz to tylko hasło czy wychowawczy slogan polityczny. A przecież to po prostu materialna rzeczywistość. Unaocznia ją wspomniana formuła. Mówi ona, że tak, jak nie ma produktów, które nie byłyby wspólnym dziełem i robotników, i chłopów, tak właściwie nie ma już oddzielnie pojętego interesu chłopa i interesu robotnika. Proszę to przemyśleć, a dojdziecie do wniosku, że tak, jak zazębia się praca, tak zazębiają się (szczególnie w społeczeństwie wolnym od wielkiej burżuazji rolnej i przemysłowej) interesy ekonomiczne jednych i drugich. Stąd sojusz polityczny. W miarę postępu techniki, sojusz ten zbliżać się będzie do całkowitej jedności.

I tylko w ten sposób, ob. inżynierze z G., należy o tych sprawach mówić na wsi. Inaczej nie mówi się prawdy.

STUR

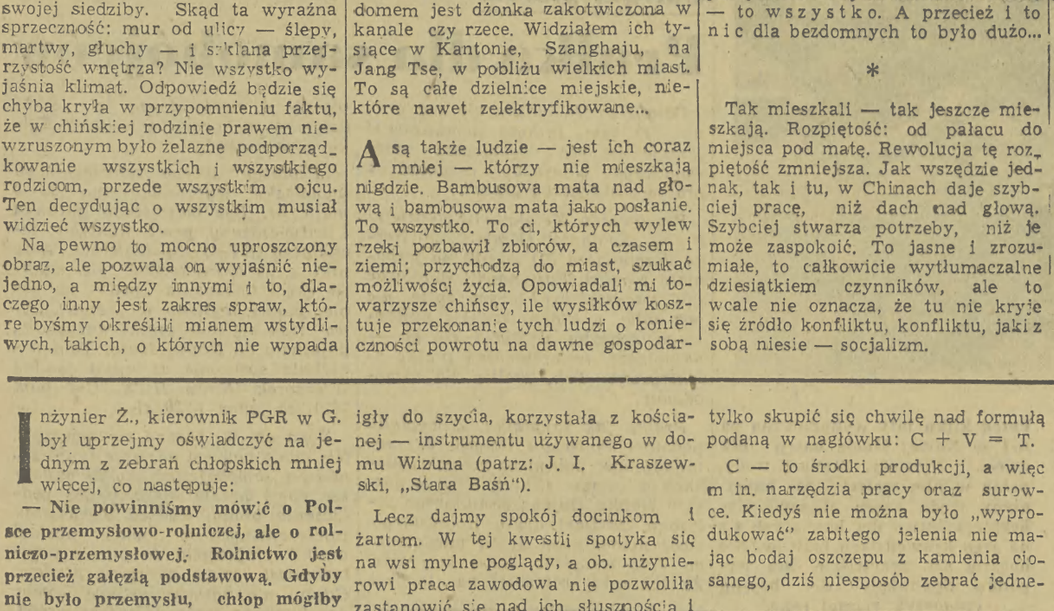

Tak wyglądał jeden z kanałów w Szanghaju. Dziś jest tu długi, 3-kilometrowy skwer.

Prace uczonych polskich w Wietnamie

Jak się dowiadujemy, prace polskiej ekspedycji naukowej w Wietnamie, która przebywa tam w ramach Międzynarodowego Roku Geofizycznego, rozwijają się sprawnie.

Przyrządy, przesłane na adres ekspedycji, nadeszły w porządku. Stację zainstalowano w Chapa, gdzie rozpoczęto budowę domku mieszkalnego. Obecnie przeprowadza się pomiary magnetyczne; członkowie ekspedycji rozpoczęli też radiosondaże atmosfery.

Na ukończeniu jest konstrukcja pawilonów magnetycznych. Zmontowano również radiostację, która ma utrzymywać łączność z krajem. Obecnie prowadzi się szkolenie personelu wietnamskiego.

Wszyscy członkowie wyprawy są zdrowi. Pewne trudności sprawia transport materiałów, głównie z powodu deszczów tropikalnych.

GAZETA KRAKOWSKA
nasze miasto

„GAZETA KRAKOWSKA
ORGAN KW PZPR
W KRAKOWIE

Krakowska Drukarnia Prasowa.
Kraków Wielopole 1

M—13

ROZMAWIAMY o pogodzie

Prognoza pogody na dzień 21 sierpnia 1957 r.

Jak podaje PIHM — na zachodzie i północy kraju zachmurzenie duże i niewielkie opady. W ciągu dnia przejaśnienia. Na pozostałym obszarze początkowo zachmurzenie umiarkowane, w ciągu dnia wzrost zachmurzenia i miejscami niewielkie opady. Na południu kraju mogą wystąpić lokalne mgły. Temperatura maksymalna od 18 st. do 22 st. Wiatry w północnej części kraju umiarkowane — dość silne, na pozostałym obszarze słabe, przejściowo tylko umiarkowane z kierunków zachodnich.

CO GDZIE KIEDY?

21 SIERPIEŃ Środa

TEATRY

MŁODEGO WIDZA: — „Pocieszne wykwintnisie" i „Szata weselna" — godz. 19.30.

KINA

APOLLO: „Odrodzeni" — godz. 11.30. „Traviata" — godz. 16, 18, 20. UCIECHA: „Urlop w Wenecji" — godz. 11. „Prawo ulicy" — godz. 15.45, 18. „Bohaterowie są zmęczeni" — wraz z imprezą — godz. 20. WANDA: „Ostatnia walka Apacza" — godz. 10.30, 12.30. „Czarna laczka" — godz. 15.45, 18, 20.15. — SZTUKA: „Damski krawiec" — godz. 11. „Syn hrabiego Monte Christo" — godz. 16, 18, 20. Kino letnie CASSINO: „Damski krawiec" — godz. 20.30. Kino letnie CRACOVIA: „Urlop w Wenecji" — godz. 20.30. Kino letnie AMFITEATR: Ostatnia walka Apacza" — godz. 20.30. WOLNOŚĆ: „Dziwne życzenie pana Barda", godz. 15.45, 18, 20.15. WRZOS: „Przemytnicy" — godz. 16, 18, 20. MŁ. GWARDIA: „Eskapada" — godz. 15.30, 17.30, 19.30. KRAKUS: „Puccini" — godz. 15.45, 18, 20.15. ŚWIT: „Raj kapitana" — godz. 16, 18, 20. ŚWIATOWID: „Julietta" — godz. 16, 18, 20. DOM ŻOŁNIERZA: „Damski krawiec" — godz. 17.30, 20. CHEMIK: „Trzy kobiety" — godz. 19. MIKRO: „Na gościńcu" — godz. 19.30.

DYŻURY

WEWNĘTRZNY: I Klinika Chorób Wewn. ul. Kopernika 17.

CHIRURGICZNY: III Klinika Chirurgiczna, ul. Kopernika 37.

POŁOŻNICZY: II Klinika Położnictwa Chorób Kobiecych AM. ul. Prądnicka 37.

OKULISTYCZNY: Oddział Chorób Oczu, ul. Kopernika 17.

APTEKI

Rynek Gł. 42, Retoryka 1, Krakowska 1, Pl. Wolności 7, Rynek Podgórski 9.

RADIO

Godzina 9.20: Koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Mandolinistów Łódzkiej Rozgłośni PR pod dyr. Edwarda Ciukszy z udziałem solistów (Łódź). — 9.50: Skrzynka ogólna w opracowaniu T. Krzemienia. 10.00: „Tyfus" opow. Antoniego Czechowa przekł. I. Bajkowskiej. 10.20 Tydzień Muzyki Rumuńskiej. 11.00: „U przyjaciół" aud. słowno-muzyczna. 11.30: Suity rozrywkowe. 12.04: Wiadomości. 12.10: Audycja aktualna. 12.20: Wiejskie nowiny (Kr.). 15.15: Pieśni kompozytorów rosyjskich — śpiewa Lidia Brzezińska-Zielińska — sopran, akompaniuje Tadeusz Kurczewski. 15.30: Audycja dla dzieci starszych „Błękitna sztafeta". 16.00: Wiadomości. 16.05: „Dociążenie Zakładu WSK" — reportaż Jerzego Popowa. 16.15: Muzyka popularna i rozrywkowa. 16.45:: „Hugo Kołłątaj" — historyk i etnograf" — pogadanka prof. B. Leśnodorskiego. 17.00: Wiadomości z Ziemi Rzeszowskiej. 17.05: Dziennik krakowski (Kr.) 17.20: Utwory Fritza Kreislera gra Georges Alles — skrzypce z tow. paryskiej orkiestry koncertowej pod. dyr Serge Dupre (Kr.) 18.05: Fragment pracy Natalii Rolleczek (Kr.). 18.30: Wiadomości. 18.35 Muzyka i aktualności. 19.00: Koncert Krakowskiego Chóru PR pod dyr. Alojzego Kłucznioka. 19.20: „Ogórki 57" (Kr.). 19.40: Muzyka (Kr.). 20.00. Stan pogody i dziennik wieczorny. 20.23: Kronika sportowa. 20.35: Polskie melodie ludowe w wyk. Zesp. Śpiewaczego i Kapeli pod dyr. Stanisława Nawrota. 20.45: „Daleko od kraju" wiersze N. Hikmeta przekł. M. Łabęskiej-Koecherowej. 21.00: Koncert chopinowski w wyk. Piotra Łoboza. 21.55: Orkiestra taneczna PR. 22.30: Nowe pozycje Polskich Wydawnictw Muzycznych. 23.00: „Tańczymy i słuchamy". 23.50: Ostanie wiadomości.

Przed zbliżającymi się obchodami „Miesiąca Lotnictwa"

Corocznie obchodzimy w naszym kraju „Tydzień Lotnictwa". W tym roku trwać będzie od 7 do 14 września. Chociaż do rozpoczęcia święta lotnictwa pozostaje jeszcze dwa tygodnie, krakowscy lotnicy przygotowują się do niego intensywnie.

Przy krakowskim Aeroklubie został powołany Komitet Obchodu „Miesiąca Lotnictwa", gdyż w Krakowskiem w przeciwieństwie do innych okolic, święto lotnicze będzie trwało cały miesiąc: od 7—31 września. Dwie działające przy Komitecie sekcje: imprezowa oraz pokazów lotniczych przygotowują szereg imprez.

Tak więc we wrześniu będziemy oglądać (poza artystyczną imprezą inauguracyjną) — atrakcyjne pokazy lotnicze na lotnisku rakowickim, na które złożą się wyczyny akrobatyczne szybowców, oraz skoki spadochronowe. (W tym roku po raz pierwszy pokazy takie odbędą się również w Bochni). Na Błoniach będzie można zobaczyć spadochroniarzy demonstrujących skoki oraz wystawę sprzętu lotniczego. Dla młodzieży szkolnej Aeroklub organizuje wycieczki na lotnisko.

Ponadto samoloty pasażerskie „Lotu" przewiozą w każdą niedzielę września nad Krakowem zwolenników jazdy powietrznej. Również wieża spadochronowa w Czyżynach czynna będzie dla amatorów skoków. Pokazy modeli latających w mieście oraz organizowane po raz pierwszy zawody balonikowe dla młodzieży o mały puchar Gordon Benetta uzupełniają przegląd tegorocznych imprez „Miesiąca Lotnictwa".

Zespół estradowy w NRD

W dniu wczorajszym wyjechał na gościnne występy do NRD 40-osobowy zespół estradowy — jazzowo-rozrywkowy pod kierownictwem mjr Leopolda Kozłowskiego. Zespół (kierownictwo muzyczne Alojzy Tomys, chór prof. Zieliński) zabawi w Niemieckiej Republice Demokratycznej do 4 września br. dając szereg występów.

Naprawa ulic i dróg – palącą sprawą Podgórza

O fatalnym stanie ulic i dróg w dzielnicy Podgórze świadczy fakt, że na 165 km dróg zaledwie 15 km ma twardą nawierzchnię w dobrym stanie.

Niedostateczne fundusze nie pozwalają na przeprowadzenie remontu wszystkich wymagających naprawy nawierzchni. Mimo, że społeczeństwo zobowiązało się w czynach społecznych wykonać prace wartości miliona złotych, nie mogą one być w pełni zrealizowane, gdyż Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa skreśliło z budżetu kwotę 145 tysięcy zł przeznaczoną na techniczne zabezpieczenie tych prac.

Mimo trudności, z uzyskanych funduszów i dzięki czynom społecznym wyremontowano szereg ulic i dróg. Z nich należy wymienić: ul. Wałową, Płaszowską, Przewóz, Gwardii Ludowej, Tyniecką, Kobierzyńską, Wielicką (odcinek pod mostem kolejowym), drogi: Pychowice-Kostrze i prowadzącą do Swoszowic. Ponadto naprawiono nawierzchnię w Rynku Podgórskim oraz przy ul. Dauna i Gromadzkiej. W ostatnim czasie został wywieziony kamień przeznaczony na naprawę ulic Saskiej i Wroniej.

Przede wszystkim wykonane zostały prace przy tych drogach i ulicach, które przeznaczone są dla ruchu autobusowego.

Godną uwagi inicjatywę podjęli mieszkańcy Prokocimia sporządzając we własnym zakresie dokumentację techniczną na doprowadzenie kanalizacji do kilku ulic (przecznic ul. Bieżanowskiej). Ofiarują oni również nadzór techniczny przy wykonywaniu prac.

W bieżącym roku zostały przeprowadzone prace melioracyjne w Kobierzynie — Zalesiu, Pychowicach oraz przy ulicach Jasińskiego i Smyckerskiej. Koszt tych prac wyniósł 350 tysięcy złotych.

W drugim półroczu br. kilka dróg i ulic zostanie wyremontowanych; m. in. ulice Bieżanowska, Wronia, Malborska, Jacka, Długosza i Facimiech.

Aby mogły być wykonane najbardziej konieczne prace przy remontach dróg i ulic w dzielnicy Podgórze, DRN planuje w swym budżecie kwotę 2.230 tysięcy złotych. Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa powinno przyjść z pomocą tej najbardziej zaniedbanej pod tym względem dzielnicy naszego miasta.

(Styr)

Dlaczego jeszcze nie usunięto

„Reklama" nie może być czymś, co koliduje z estetyką, a nawet po prostu budzi niesmak..." — pisaliśmy przed kilku dniami apelując o usunięcie z Plant obrzydliwych tablic reklamowych. Apel nasz nie odniósł rezultatu. Widocznie czynniki kierujące handlem uspołecznionym chcą zachęcić krakowian do czynienia zakupów w sklepach przy pomocy niesmacznych rysunków i głupich tekstów.

Wobec tego, że wspomniana pseudoreklama, znajduje się w najpiękniejszej części Plant (przy sadzawce i wodotrysku), i oszpeca ten miły zakątek naszego miasta, zwracamy się do Komisji Kultury i Sztuki przy Radzie Narodowej Krakowa o wydanie nakazu natychmiastowego usunięcia wspomnianego brzydactwa. Dziwi nas również, iż Zarząd Zieleni Miejskiej nie zażądał usunięcia tablic. (s)

Podziękowanie

Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa — Krakowski Zarząd Handlu składa aktywowi społecznemu zatrudnionemu w dniu 10 bm. przy inwentaryzacji sklepów na terenie miasta Krakowa, w związku ze zmianą cen napojów alkoholowych — serdeczne podziękowanie za poniesiony bezinteresownie trud oraz wyraży uznania za obywatelską postawę wykazaną w czasie wykonywania odpowiednich czynności w komisjach spisowych.

Dokąd w niedzielę?

Zarząd Koła PTT-K nr 36 w Krakowie organizuje w najbliższą niedzielę tj. 25 sierpnia br. następujące wycieczki:

Do Beskid (samochodem ciężarowym) na trasie: Porąbka — Hrobacza Łąka — Magurka — Czupel — Międzybrodzie.

Wycieczkę nizinną (koleją) — na trasie: Zabierzów — Grzybów — Dolina Aleksandrowicka — Skały — Baczyn — Rudawa.

Informacji udziela i przyjmuje zgłoszenia oraz wpłaty: Biuro Koła PTT-K przy ul. Basztowej 6 od godz. 15—19 do dnia 23 bm.

Prawie dwukrotnie wzrosła ilość uczniów w krakowskich szkołach podstawowych

Wakacje dobiegają końca. Wracająca z kolonii, obozów harcerskich i innych miejsc letniego wypoczynku dziatwa i młodzież wypełni niedługo budynki szkolne opustoszałe przez okres wakacyjnych miesięcy.

W bieżącym roku szkolnym po raz pierwszy w swym życiu rozpocznie naukę około 7.500 dzieci krakowskich. Ogółem do klas szkół podstawowych uczęszczać będzie ponad 47 tysięcy uczniów. Powyższe cyfry obejmują Kraków wraz z Nową Hutą. Ilość dzieci w klasach podstawowych w roku bieżącym jest prawie dwukrotnie wyższa od stanu w roku szkolnym 1945/46, kiedy to do szkół podstawowych uczęszczało w Krakowie około 25 tysięcy dzieci.

Wraz ze wzrostem liczby uczniów wzrasta ilość szkół podstawowych. W r. ub. było ich w naszym mieście 79, obecnie otwartych zostaje pięć nowych, dwie szkoły w Nowej Hucie, dwie w dzielnicy Grzegórzki i jedna na Zwierzyńcu.

A jak przedstawiać się będzie sytuacja w szkołach średnich i zawodowych. Z ponad 4000 absolwentów klas siódmych 2000 zostało przyjętych do szkół typu licealnego, pozostałych skierowano do szkół zawodowych.

Jak co roku okres wakacyjny przeznaczony został na przeprowadzenie w szkołach remontów zarówno kapitalnych jak i bieżących. Na remonty kapitalne przeznaczono z funduszów państwowych 635 tys. zł oraz 240 tys. zł z funduszu wydatkowanego przez Radę Narodową m. Krakowa. (s)

Dwuletnie studium dla stenotypistek

Mimo przerostów administracyjnych wiele instytucji i przedsiębiorstw odczuwa brak kwalifikowanych stenotypistek, maszynistek i sekretarek.

W ostatnim czasie Ministerstwo Oświaty wydało zarządzenie powołujące 2-letnie studium dla stenotypistek przy Technikum Handlowym w Krakowie (Rynek Główny 17).

Do tego typu szkoły będą przyjmowane kandydatki, które wykażą się świadectwem dojrzałości. W programie nauki przewidziana jest nauka stenografii, maszynopisma, języka rosyjskiego, języków zachodnio-europejskich, organizacji pracy biurowej, prawa i ekonomii.

Przed kilku laty wybudowano na A-1 w Nowej Hucie basen dla dzieci. Niestety, zamiast wody, pełno w nim śmieci. Nie napełniony wodą basen stanowi niebezpieczeństwo dla bawiących się na jego krawędziach malców. Nie obeszło się, oczywiście, bez wypadku. Spadający do basenu chłopczyk złamał rękę.

Jak z zatrudnieniem w powiecie krakowskim?

Referat Zatrudnienia Prezydium PRN Kraków. Wczesne godziny ranne. Do biura wchodzi młoda kobieta „zrobiona" na figlarnego kociaka. Jest pewna siebie. Robi wrażenie, że przyszła tu z braku ciekawszego zajęcia. Jej kwalifikacje? Fryzjerka. Nie chce jednak pracować w swym zawodzie, woli posadę pomocy bufetowej lub kelnerki. Obecnie pracuje jako pomoc kuchenna i zarabia 700 zł.

— Ja chcę tylko do „Monopolu"! — domaga się krzykiem młoda kobieta. Do Referatu Zatrudnienia zgłasza się ona w ostatnim czasie po raz ósmy. Wszystkie propozycje odrzuca stanowczo.

Wchodzą dwie młode dziewczyny. Jedna rzuca swą dotychczasową posadę pomocy domowej, druga jest absolwentką szkoły podstawowej i pracy szuka po raz pierwszy. Wzruszenia ramion i ironiczne uśmiechy towarzyszą propozycjom kierownika Referatu Zatrudnienia ob. Jaworskiego. Po długich obustronnych wywodach dostają obydwie skierowanie do szpitala jako salowe.

Łatwiej poszła sprawa z absolwentką Technikum Planowania. Dostała skierowanie do Elektrowni w Skawinie.

*

Codziennie, kilkanaście osób „szturmuje" Samodzielny Referat Zatrudnienia przy Prezydium PRN w poszukiwaniu pracy. Są wśród nich ci, którzy naprawdę chcą pracować, są i tacy, którzy mają już z góry powzięty plan — odrzucania mniej „dochodowych" posad; w rezultacie największym powodzeniem cieszy się monopol spirytusowy, handel, placówki gastronomiczne.

Trudny jest problem zapewnienia wszystkim pracy, tym bardziej, kiedy liczne przykłady wykazują zupełne lekceważenie czy też niedocenianie pewnych zawodów.

W ciągu pierwszego półrocza br. zgłosiło się po pracę 725 osób i wszystkie skierowano do pracy, bez rejestracji otrzymało pracę około 800 osób. Ciekawe jest, że połowa zgłaszających się, zwolniona została z poprzedniej pracy na własne żądanie. Redukcja oraz napływ robotników z gospodarstw indywidualnych do prac sezonowych spowodowały w okresie od marca do maja nasilenie zgłoszeń poszukujących pracy. Pomimo wielu trudności związanych z niewłaściwą postawą petentów, Referat Zatrudnienia potrafił zainteresować proponowaną pracą 60—70 osób na 100 zgłaszających się.

Raport na dzień 5 sierpnia br. daje do dyspozycji 747 wolnych miejsc, w tym 76 dla kobiet. Największe zapotrzebowanie jest na robotników niewykwalifikowanych — 498. Jeśli idzie o pracę dla kobiet — są to przeważnie posady konduktorek, sortowaczek makulatury, pomoce kuchenne; robotnicy wykwalifikowani są poszukiwani w ilości 220 (w tym 10 kobiet). Kobiety kieruje się na 4-miesięczny kurs krawiecki z 360 zł stypendium. O ile robotnicy niewykwalifikowani otrzymują pracę z chwilą zgłoszenia, o tyle są trudności z przydziałem zajęcia robotnikom kwalifikowanym, szczególnie kierowcom samochodowym.

Zupełnie inaczej przedstawia się zatrudnienie absolwentów szkół zawodowych. Jest to osobny „rozdział", z którym boryka się Referat. Żaden z młodych ludzi nie chce przyjąć praktyki zawodowej w prywatnych zakładach, a tymi tylko dysponuje w tej chwili Referat.

Aktualne są werbunki do prac sezonowych w PGR-ach, budownictwie i górnictwie. I tak np. do kopalni na teren Jaworznicko-Mikołowski przyjętych może być około 80 robotników, tymczasem zgłosiło się zaledwie 10 osób, a przecież jest to praca zapewniająca dobry zarobek.

Elektrownia w Skawinie dysponuje 550 miejscami — również i tu mało reflektantów.

Do PGR-ów woj. olsztyńskiego, gdańskiego, koszalińskiego można wyjechać w każdej chwili; 10-godzinny dzień pracy zapewni zarobek podstawowy od 33—42 zł. Poza tym otrzymuje się premie w wysokości 30 proc. zarobku podstawowego, a praca w niedziele i święta płatna jest o 100 proc. więcej.

Tak przedstawia się w skrócie zagadnienie pośrednictwa pracy i zatrudnienie w pow. krakowskim; można stwierdzić, że z zatrudnieniem nie jest najgorzej.

Warto wspomnieć że od 1 października rozpoczyna się w nowohuckiej Szkole Przysposobienia Zawodowego 10-miesięczny kurs budowlany ze specjalnościami: tynkarstwo, murarstwo, parkieciarstwo. Uczniowie otrzymują w szkole pełne utrzymanie (zakwaterowanie, wyżywienie, odzież roboczą), bezpłatnie. Jeżeli jednak uczeń opuści szkołę przed jej ukończeniem lub nie dotrzyma przyjętego zobowiązania o dwuletniej pracy w przemyśle, rodzice lub opiekunowie pokryć muszą koszty pobytu w szkole.

(m)

Tak wyglądają „piaskownice" na osiedlu A-Zachód w Nowej Hucie. Zamiast piasku, stosy kamieni i płyt chodnikowych. Zabawa w takim miejscu grozi obtuczeniem się płyty i przyciśnięciem ręki. Czas najwyższy, aby DRN zajęła się tymi sprawami.

Z wędrówek po kraju

Czar Pienin

Pieniny przyciągają swym pięknem nie tylko turystów i wczasowiczów w kraju, lecz także i z zagranicy.

Na zdjęciu: na przełomie Dunajca u stóp Trzech Koron.

Czy Akademickie Półsanatorium Przeciwgruźlicze otrzyma pomieszczenia na aparat rentgena?

Od ub. roku Akademickie Półsanatorium Przeciwgruźlicze przy ul. Sikorskiego 1 posiada aparat rentgena, lecz dotąd nie został on zainstalowany z powodu braku odpowiedniego pomieszczenia. Sprawa ta nabrała w ostatnim czasie realnych możliwości, bowiem mieszcząca się w budynku Półsanatorium — Wojewódzka Stacja Rentgena, przenosi się do innego lokalu. Mimo zapewnień kompetentnych czynników kwaterunkowych, że pomieszczenie zostanie przydzielone Półsanatorium przydział otrzymała na ten lokal Komenda MO. Propozycja kierownictwa Półsanatorium idąca w tym kierunku, że za zaadaptowany lokal rentgenowski oddadzą równorzędne pomieszczenie — została przez MO odrzucona. W piśmie skierowanym do naszej redakcji przez Radę Mieszkańców Akademickiego Półsanatorium Przeciwgruźliczego czytamy:

towany na cele pracowni rtg. lokal (ściany wykładane płytami barytowymi, specjalne instalacje elektr., kabiny, ciemnia itp.), będzie musiał być znowu przebudowany na cele mieszkalne. Półsanatorium będzie musiało po znalezieniu innego lokalu dla swego aparatu rtg. przebudowywać go i przystosować na gabinet rtg. Powyższe postępowanie polegające na demolowaniu gotowego już lokalu rtg. jest naszym zdaniem niszczeniem dobra społecznego, co w chwili obecnej absolutnie nie powinno mieć miejsca.

W całej tej sprawie szczególnie niezrozumiałym wydaje się być postawa zajęta przez kwatermistrza Komendy Wojewódzkiej MO w Krakowie, który delegacji Półsanatorium odpowiedział, że nie zgadza się na żadne inne pomieszczenie i woli zerwać zawartą umowę. Wszelkie argumenty mówiące o konieczności wykorzystania lokalu zgodnie z przeznaczeniem, kwatermistrz MO skwitował oświadczeniem: „To jest bez znaczenia".

Zapytujemy więc, jakie jest ostateczne stanowisko miejskich władz kwaterunkowych i Komendy Wojewódzkiej MO?

(styr)

Ostrym piórem

Pralka dla samobójców

Pomysłowość ludzka nie zna granic. O tym, że owa pomysłowość jeszcze się nie wyczerpała może świadczyć chociażby przykład z pralką elektryczną „Ewa".

Pracownicy Metalowej Spółdzielni Pracy „Spólnota" (Kraków, ul. Berka Joselewicza 21) wpadli na wspaniały pomysł. Postanowili zbudować dla wszystkich, którym życie nie jest miłe, a którzy szukają najlepszego sposobu pozbycia się go — najnowszą, śmiercionośną pralkę elektryczną. Tak, pralkę dla samobójców.

Pralka jak to pralka. Z wyglądu podobna do wielu innych. Jej rewelacyjność polega na małych zmianach w samym silniku. Otóż w górnym żłobku stojana silnikowego założono, zamiast drutu izolowanego, zwój normalnego drutu miedzianego. I to wszystko. Jakie to proste! Że też nikt wcześniej na to nie wpadł. A swoją drogą to „Spółdzielnia" ma genialnych ludzi. Tylko pozazdrościć.

„Prototyp" owego rewelacyjnego wynalazku wyprodukowano już w maju br. Był pierwszego gatunku i zatwierdzony przez kontrolę techniczną (KT-4) „Spółdzielni". A że nikt z „konstruktorów" nie wyraził chęci dokonania „prób" na sobie, pralkę wysłano w „teren". „Ewa" (tak się owe pralki nazywają), pojechała do Nowej Huty. Tam poczekała spokojnie aż kupił ją Jan Wieczorek (Nowa Huta, C-2 blok 7/30) za jedne 1.720 zł.

Żona ob. W. bardzo się ucieszyła. Nie miała bowiem najmniejszych zamiarów samobójczych, tylko najlepsze chęci prania bielizny. Po podłączeniu prądu, według wskazówek zamieszczonych w „opisie obsługi pralki" przystąpiła do prania i natychmiast została porażona prądem. Gdyby nie natychmiastowa pomoc przytomnego męża wówczas próba, dla „konstruktorów", wypadłaby jak najbardziej pomyślnie.

A i tak nie ma co się martwić. Wynalazek jest wspaniały. Należy szybko go opatentować, bo a nuż na Zachodzie podobny wymyślą i stracimy licencję. Trzeba też szybko przystąpić do seryjnej produkcji. Na 1.720 zł jak na ostatni wydatek przed śmiercią wielu się zdobędzie. Tylko nie radzę sprzedawać śmiercionośnej pralki na raty. Wtedy nabywcy nie czekaliby do chwili spłacenia ostatniej raty.

(kes)

Czytelnicy piszą

W sprawie lamp radiowych

Korzystanie z radia i posiadanie własnego odbiornika lampowego stało się potrzebą nieomal dla każdej rodziny. Od czasu powstania w kraju własnych wytwórni sprzętu radiowego najbardziej rozpowszechniony jest popularny odbiornik „Pionier-U2" zbudowany na trzech lampach radiowych. Poza tym do oświetlenia skali i zarazem jako bezpieczniki służą dwie żaróweczki oświetleniowe. W razie zepsucia się którejkolwiek z lamp czy żaróweczek, odbiornik przestaje działać.

Po zepsuciu się którejś z lamp zaczyna się „tragedia" posiadaczy odbiornika „Pionier U2". Lamp tych bowiem i żaróweczek nie można nabyć w sklepach krakowskich całymi nieraz miesiącami. Nie rozporządza nimi nawet Stacja Obsługi Radia. Często więc odbiornik jest nieczynny, a abonament radiowy opłaca się w nadziei, że lampa może się ukazać w sprzedaży każdego dnia. W takich wypadkach pracownicy sklepu ze sprzętem radiowym i „Argedu" informują uprzejmie, że żądane części można nabyć bez trudu... na Śląsku!

Osobiście czekam (już nie po raz pierwszy) od miesiąca na lampę prostowniczą; dotąd nadaremnie i bez nadziei na najbliższe dni.

Mimo woli ciśnie się pod pióro pytanie: czy do czasu uruchomienia stacji telewizyjnej w Krakowie nie należałoby na razie uporać się ze sprawą należytego zaopatrzenia rynku w lampy radiowe do popularnych odbiorników? Tym bardziej, że są one w innych miastach.

R. L.

Odpowiedzi redakcji

LEON OLESIAK, KRAKÓW — PRĄDNIK CZERWONY, UL. DOBREGO PASTERZA NR 72. — Na podstawie ustawy z dnia 20. III. 1950 r. (Dz. U. Nr 13 poz. 123) pracownikowi fizycznemu przysługuje prawo do corocznego urlopu wypoczynkowego w następującym wymiarze:

1) po roku pracy . . . . . 12 dni
2) po 3 latach pracy . . . 15 dni
3) po 10 latach pracy . . 1 miesiąc

Wymienione okresy czasu pracy oznaczają nieprzerwane prace w danym zakładzie pracy.

W Waszym przypadku okres nieprzerwanej pracy należy liczyć od roku 1952.

(1940)

*

HALINA BERDYŚ — KRAKÓW, UL. BARSKA 95/8. — Radzimy Wam złożyć prośbę o przyjęcie do Pracy w Głównym Laboratorium Przemysłu Naftowego lub w innej instytucji, w której zgodnie z Waszymi kwalifikacjami, moglibyście być zatrudnieni.

Dopiero po złożeniu tego rodzaju prośby, będziemy mogli interweniować. Należy również zgłosić się do Urzędu Zatrudnienia, który być może skieruje Was do pracy zgodnie z Waszym zawodowym przygotowaniem.

(1962)